Nr. 23 We Lwowie, Niedziela dnia 27. Stycznia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ [illegible]
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nad.
„ Serbii
po 7 złr. 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse. Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Od administracji.

Przedpłata na luty:
we Lwowie:
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 złr. —
kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 26. stycznia.

(Bank włościański. — Demonstracja antiaustrjacka w Jassach. — Z czwartkowego posiedzenia przedl. Izby posłów.)

Z Bankiem hipotecznym rozbiły się stanowczo układy względem objęcia likwidacji Banku włościańskiego. Sprawa podobno wraca znowu do Banku krajowego, w skutek nacisku ze strony rządu, który otwiera nowe układy na podstawie warunków, które pierwotnie doprowadziły do zerwania rokowań z Bankiem krajowym. Mianowicie wypłaty bieżące Zakładu kredytowego włościańskiego, jakie zapaść mogą do 23. lutego, t. j. do terminu walnego zgromadzenia, które ma uchwalić likwidację, nic nie mają obchodzić Banku krajowego. Bank krajowy podjąłby się bankierskiego pośrednictwa w likwidacji interesów Zakładu kredytowego włościańskiego, absolutnie nie angażując się w tę sprawę własnemi funduszami.

Naturalnie, że aby na tej podstawie nawiązujące się rokowania doprowadzić mogły do praktycznego rezultatu, musi być rozstrzygnięte pytanie, którem obecnie zajmują się gorąco tutejsze koła prawnicze: czy Bank włościański pomimo braku funduszów na zaspakajanie wypłat, może doczekać 23. lutego, albo też czy przedtem musi ogłosić krydę? Zależy to od tego, czy może on być uznany za przedsiębiorstwo, dające się podciągnąć pod osnowę §§. 271. i 272. kodeksu handlowego? Przeważa zdanie, że Bank włościański nie jest zakładem handlowym, więc w krydę kupiecką nie może popaść, tylko chyba w zwykły konkurs, więc w każdym razie przetrwałby do terminu formalnego uchwalenia likwidacji.

Ciekawe zachodzi pytanie, jak sąd handlowy tę kwestję rozstrzygnie? Niewątpliwie wkrótce nadarzy mu się sposobność do wydania w tej sprawie orzeczenia.

* * *

W ostatnich dniach wyprawiono w Jassach wielką demonstrację antiaustrjacką. Zeszłej soboty otwarty został w Jassach kongres ekonomiczny, na który konzul austrjacki Schlick od klubu komercjalnego otrzymał specjalne zaproszenie. Schlick udał się do sali posiedzeń w towarzystwie sekretarza konzulatu Pohla, ale zaledwie obaj zajęli miejsca, kiedy członkowie kongresu, delegaci różnych prowincyj, podnieśli wrzawę, domagając się, aby konzul wraz z towarzyszem opuścili salę. Burmistrz Jass, Negruzzi, starał się uspokoić zgromadzenie, ale mu się to nie udało; okrzyki: „Precz z austrjackimi szpiegami! Nie chcemy, aby obcy przysłuchiwali się [illegible] dyskusji nad traktatem handlowym z Austrją" — stawały się coraz głośniejsze, tak, że Schlik czem prędzej opuścił salę w towarzystwie burmistrza, który przeprowadził go z przeprosinami przez całe podwórze. Sekretarz Pohl, który z powodu ścisku nie mógł tak prędko wydostać na świeże powietrze, musiał znieść w sali nie jedną obelgę. Ponieważ nie spodziewano się podobnej sceny, na miejscu wcale policji nie było. Prefekt Jass udał się bezzwłocznie do konzula z przeprosinami; kto wie jednak, czy rząd austrjacki uzna to za dostateczną satysfakcję. Dzisiejsze telegramy przedstawiają to zajście w nieco łagodniejszem świetle. Nam się zdaje, że wielkiej burzy z tego nie będzie, w każdym jednak razie rząd rumuński będzie musiał się upokorzyć tak samo, jak po znanej awanturze Gradisteana.

* * *

Mowa p. Tomaszczuka na otwarciu rozprawy językowej d. 24 bm. w przedl. Izbie posłów nie była wcale poważną, godną, ale w całem znaczeniu ohydną. Ten eks-słowianin przywdział najpierw spencer, jak pisze korespondent *Politiki*, aby skaptować Niemców konserwatywnych dla wniosku Wurmbranda, i wołał, że Czesi są dlatego przeciwni niemieckiemu językowi państwowemu, ponieważ są za moskiewskim językiem państwowym; a następnie twierdził, że Czesi i Polacy chcą swoje „narzecza" zamienić w języki państwowe. Następnie przybrał strój rumuński, i płakał nad polonizowaniem Rumunów przez Polaków na Bukowinie. Potem zasadziwszy kapelusz kalabryjski nawoływał Włochów, w końcu przemawiał w imieniu armii mimo że ongi głosował przeciw ustawie wojskowej. Co się tyczy Polaków prawiło to indywiduum:

„Powoduje mną świadomość zagrażającego niebezpieczeństwa zesłowianizowania cesarstwa Austrjackiego, a przemawia ze mnie bolesne doświadczenie. Przeszło sto lat jest Bukowina z Austrją połączona, i w tym czasie dano językowi niemieckiemu szerokie pole w urzędzie, szkole i życiu publicznem; a mimo to nie znam ani jednej rodziny, ani jednego człowieka na Bukowinie, któryby w toku tych stu lat zgermanizowanym został. Natomiast lat cztery teraźniejszego rządu wystarczyło, aby u nas, zwłaszcza w naszych miastach polonizację zamienić w namacalne niebezpieczeństwo. (Wybornie! z lewicy).

„Nie myślę wielkiej wagi przypisywać temu, że polskie gazety uważają za rzecz na czasie, rozbierać kwestję wcielenia Bukowiny do Galicji. (Słuchajcie! słuchajcie! z lewicy). Daleko ważniejszem jest to, że przy obsadzeniu urzędów, zwłaszcza skarbowych, konsekwentnie i z predylekcją polscy urzędnicy używani bywają. (Słuchajcie! słuchajcie! z lewicy). A co jeszcze niebezpieczniejsza — chcą Bukowinę wpakować w ekonomiczną zawisłość od Galicji.

„Kwestja to na oko niby bagatelna! Na Bukowinie żywo się zajmują obecnie sprawą kolei wicynalnych. Wnet rzuciła się ludność i publicystyka galicyjska na tę kwestję, i zaprzecza Bukowinie prawa żądania tych kolei, gdyż pieniędzy potrzeba na koleje w Galicji. Minister handlu pospieszył, polskiego inspektora przemysłowego we Lwowie uczynić także panem handlu i przemysłu na Bukowinie — a niechaj tylko spełni się zamierzone sprowincjonalizowanie kolei, to Galicja stanie się pod względem ekonomicznym całkiem zależną od Galicji. (Tak! tak! z lewicy).

„Jeżelim tu w czem barwy czarniejszej użył, niż należało w istocie, to na tamtej stronie zasiada dość ziomków, których wzywam, aby mi kłam zadali, jeżeli mogą!" (Słuchajcie! słuchajcie! z lewicy.)

Otóż p. Tomaszczuk co słowo albo zełgał, albo przekręcił. Mowcy z prawicy nie uważali we czwartek za potrzebne, odpowiadać p. Tomaszczukowi.

Ze znaną gruntownością, werwą i godnością przemawiał hr. Hohenwart, i tak kończył: „Panowie z mniejszości przesadzacie w swoim zapale; powściągnijcie się, i nie wywołujcie niebezpieczeństwa, które dotychczas tylko istnieje w waszej przedrażnionej imaginacji. I bądźcie pewni, że niemieckiemu językowi nie zrobicie lepszej przysługi, jak zarzekając się wszelkiego usiłowania, aby sztucznie wyrobić mu przywilej, który mu w naturalnym biegu rzeczy sam przez się przypada (gorące oklaski z prawicy), i dlatego też ani zaprzeczenia ani oporu nie napotyka. Przejęty tem przekonaniem, i w interesie mojego języka ojczystego będę głosował za wnioskiem większości." (Huczne oklaski; z wielu stron gratulują mowcy).

Jeżeli p. Lienbacher pragnie nieśmiertelności, zdobył ją sobie we czwartek. Jak wiadomo, zapowiedział, iż brakowi definicji „języka państwowego" zaradzi i da taką, na którą wszyscy zgodzić się będą musieli. I dał ją! Wiadomą jest definicja „Kirchparade ist halt Kirchparade" — literalnie taksamo powiedział p. Lienbacher: „Otóż i żądana definicja: Staatssprache ist die Sprache des Staates; co jest Sprache i Staat, to każdemu wiadomo, więc urzędowej definicji nie potrzeba."

P. Grocholski z pewnością nie bawi się w dowcipy — ale argument, którym jak maczugą uderzył w teutonów na początku swej mowy, był genialnym oraz dowcipem. Powiedział, że w Adelunga słowniku języka niemieckiego nadarmo szukał wyrazu „Staatssprache", ale znalazł „Landessprache", takiż sam był wynik poszukiwań jego w politycznych leksykonach Bluntschlego i Rottecka i Welckera. Mowy tej nie mamy jeszcze w stenogramie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 20. stycznia.

Sądziłem, że w poprzedniej korespondencji mojej — wypowiedziałem ostatnie słowo dotyczące *Dniewnika Warszawskiego*, tymczasem tak nie jest, bo oto w polemice zawiązanej przez to piśmidło z petersburgskim dziennikiem *Nowosti*, mimochodem zaczepia nas, zaznaczając swe poglądy na tutejsze krajowe stosunki. Rzecz ciekawa i godna, aby zapoznało się z nią szersze koło czytelników. Otóż *Dniew. Warsz.* pisze co następuje:

„Dziennik petersburgski robi słuszną uwagę, że spór wówczas tylko przynieść może rezultaty dodatnie, gdy obie strony spór wiodące mówią otwarcie, „przy publicznem zaś roztrząsaniu kwestji polskiej zupełnie otwarcie przemawiać może ta tylko strona, która z jakichkolwiek przyczyn napada na Polaków!" To czytamy właśnie w *Nowostiach*. Aczkolwiek nasz *Dniewnik* nie napadał na Polaków, to jasnem jest jednak, że gazeta petersburgska uważa za niemożliwą otwartość ze strony polskiej niezagranicznej prasy, w sferze kwestji polskiej. Dla czegóż jednak? Oczywiście dla tego zapewne, że ta prasa nie może wyrazić wszystkiego co myśli, że posiada ona pewne ukryte idee, których wyjawić nie pozwala cenzura... Tak postawiły kwestję *Nowosti*. Lecz owe utajone myśli, ów świat, przy drzwiach którego stoi na warcie cenzura, to właśnie ten świat illuzji, od którego Polakom, według naszego zdania, dawno się już należało odwrócić, a dokąd *Nowosti* pragną i nas znęcić! — Pozatem, jeśli się nie mylimy, *Nowosti* mają na względzie coś bardziej serjo niż zwykłą polemikę dziennikarską, coś jakby w rodzaju konferencji w kwestji polskiej, konferencji, na której obie strony — zasiadłszy przy stole, zielonem suknem okrytym, debatowałyby, jako mające władzę, o kwestjach podległych ich decyzji. Jeżeli taką jest rzeczywiście myśl *Nowosti*, to czyż to również nie illuzja? i bardzo, bardzo wielka! — Jeżeli o czemś podobnem mówi austrjacko-polska prasa, przyzwyczajona do takiego systematu, przy którym kluby rozstrzygają kwestję istnienia gabinetów (nawet samej Austrji!!), to jeszcze zrozumieć można; lecz gdy w podobnym tonie odzywa się gazeta petersburgska, to już trudniej zrozumieć! *Nowosti* zapewniają nas, że ta prasa nie może być uważaną za organ opinii publicznej w królestwie Polskiem. I my również nie uważamy *bezszabasznych* (wyraz nie dający się przetłumaczyć na polskie, wyrażający jednak coś podobnego do wyuzdanych, rozwydrzonych) publicystów *Narodówki* za wyrazicieli opinii publicznej, lecz nie możemy uznać za wyraz opinii i tych oddzielnych, trzeźwych głosów, które wskazują *Nowosti*. Zdaje się nam, że teraz właśnie wśród inteligencji królestwa Polskiego odbywa się poważna praca myśli. — Co z niej wyniknie, nie wiemy, lecz do tego czasu prasa polska nie przedstawia gruntu do zgody. Wszczynać rozmowę o zgodzie, można będzie wówczas dopiero, gdy naprzód prasa polska zgodzi się na to, że nie należy łączyć religii z polityką i katolicyzmu z polonizmem; po drugie gdy uzna kraj Zachodni z włączeniem „*Zabużia*" (tem Zabużiem jest Hrubieszowskie, Tomaszowskie, Janowskie, część Krasnostawskiego, Chełmskie i część Siedleckiego — czyli ni mniej ni więcej jak niemal po sam prawy brzeg Wisły) za rosyjski i nazywać będzie Polską — Polskę w jej etnograficznych granicach; nareszcie gdy przeciw językowi rossyjskiemu, jako państwowemu *i każdego piśmiennego człowieka* w kraju tutejszym obowiązującemu, nie będzie protestów ani oporu."

Tyle słów, lecz nie św. ewanielii, tylko sławetnego *Dniewnika*, który faktycznie i bez ogródki wypowiada [illegible] dążności pola[illegible] i rządu swego. Z tego ustępu arcy jasno wystylizowanego [illegible] dowiadujemy się o „ultimatum", na podstawie którego między Polską a Moskwą zgoda nastąpić może! Wedle zapewnień *Dniewnika* wśród inteligencji polskiej odbywa się teraz poważna praca myśli, naturalnie że *Dniewnik* za taką uważa nie co innego tylko przyjęcie swego ultimatum! No, być może, że tak jest, lecz zapewnić możemy, że inteligencji tego rodzaju jak Wielopolscy, Krzywiccy *et consortes*, inteligencji wycierającej przedpokoje p. Hurki, za czoło narodu, mające prawo wchodzić w jakiekolwiek układy nie uznajemy, i że „naród cały" nigdy nie uzna ich za takich. A aczkolwiek *Dniewnik* raczy zwać nas „bezszabasznymi", nie uznawać za „wyraz opinii publicznej" polskiej, to jednak możemy go najsolenniej zapewnić, że mimo „trzeźwych głów" i wbrew ich dążnościom stanowimy *de facto* i *de jure* tę opinię, której dzienniki polskie w Warszawie wychodzące wyrazić nie mogą. Dla tego właśnie, że wyrazić jej nie pozwala cenzura! Ta sama cenzura, która takiemu *Dniewnikowi* pozwala drażnić i obelgami okrywać [illegible], który jest na własnej ziemi, na własnych [illegible] ciach. Nic łatwiejszego jak kajdanami [illegible] wanego i zakneblowanego — chłost[illegible] szarpać, krajać i ćwiartować, bo [illegible] aby taki niewolnik mógł się [illegible] pełnym głosem protestować przeciw [illegible] wołać o pomoc, i wobec sędziów św[illegible] przedstawić i udowodnić doznane [illegible] i bezprawia! Na zaczepkę, [illegible] brutal[illegible] zaczepkę *Dniewnika* — na jego „ultima[illegible] odpowiadamy pogardą — i nie sądzimy, aby [illegible] społeczeństwie znaleźć się mogli tacy, [illegible] ultimatum *Dniewnika* przyjąć chcieli [illegible] — Polacy — zamieszkali tu w królestwie [illegible], na Litwie, Wołyniu, Ukrainie, w Poznańskiem, Galicji — na Kaukazie, Syberji i gdzie tylko Polacy się znajdują, na żadne ustępstwa, na żadne układy zgadzać się nie możemy i nie zgadzamy — ani jednej piędzi, ani jednej garści ziemi nie zrzeczemy się i nie zrzekamy! Nie *Dniewnik Warszawski* ani też Moskwa cała nam — lecz my mamy prawo stawiać nasze warunki, jeżeli Moskwie chodzi o naszą przyjaźń! Oto nasze ultimatum!

Uzupełniając a raczej prostując przez nas podaną wiadomość, dotyczącą hr. Kazim. Łubieńskiego, nadmienić musimy, że p. Hurko raczył hrabiemu kazać wyjechać za granicę nie na lat dwa, tylko na pół roku, pomimo tego sprostowania jednak treść rzeczy wcale się nie zmienia i fakt pozostaje faktem udowadniającym, do jakiego stopnia Moskwa swe gwałty posuwać może.

W zakończeniu niniejszej korespondencji nie mogę powstrzymać się od podania wam arcyzajmującego a nadto „rozumnego" rozporządzenia jednego z dygnitarzy tego narodu, który — który gwałtem uchodzić chce za cywilizowany.

Jak donosi *Elizawetgradzki Wiestnik* p. policmajster Elizawetgradu wydał następną odezwę:

„Zarząd policyjny miasta Elizawetgradu, nieznalazłszy autora paszkwilu, który był przylepiony na widocznem miejscu w dniu 21. grudnia, ogłasza owego niewiadomego autora za człowieka bez czci, sam zaś paszkwil, na zasadzie art. 116 ustawy o zapobieganiu przestępstwom (wydanie 1876 r.) spalonym zostanie, dla braku kata, przez starostę więziennego!"

Powyższe rozporządzenie czy też zawiadomienie maluje najdosadniej stan nie już ukształcenia, lecz „cywilizacji" przeciętnych dygnitarzy rządu moskiewskiego, i ogłoszenie to godne jest, aby figurowało w *Kladderadatschu* — lub i *Punchu londyńskim*!

Wiedeń d. 23. stycznia.

(§.) „Walna bitwa" odroczona więc do jutra. Tymczasem jak w ulu wre poza kulisami parlamentarnemi. Z inicjatywy rządu, zarzuci[illegible] prawica proste przejście do porządku dziennego a natomiast wniesie „mocję", nad której ostateczną stylizacją dopiero dziś wieczorem st[illegible] nowcze zapadną uchwały. Koło polskie na dwó[illegible] posiedzeniach obradowało wyłącznie nad językowym wnioskiem Wurmbranda. Ponieważ j[illegible] dnak uchwalono zachować nietylko uchwa[illegible] ale nawet wszystkie szczegóły obrad w ta[illegible] mnicy, przeto nie będę pisał o nich. Tu [illegible] dnakże pozwolę sobie uczynić zapytanie, po [illegible] właściwie uchwalono tajemnice, skoro z inny[illegible] klubów prawicy [illegible] wiadomości do mi[illegible] scowych i zamiejscowych dzienników, które [illegible] kładny dają obraz o całej akcji prawicy a t[illegible] samem i z tajemnicy Koła zdzierają zupełnie [illegible] słonę. Rzecz się m. p. ma tak: wieczorem [illegible] raduje wszystkie kluby prawicy, pomiędzy t[illegible] i Koło polskie. Nazajutrz rano donoszą dz[illegible] niki, że w klubie czeskim, Hohenwart[illegible] Liechtensteina obradowano nad motywowa[illegible] przejściem do porządku dziennego. O [illegible] więc obradowało Koło? odpowiedź leży [illegible] dłoni! Dalej donoszą dzienniki, że na ży[illegible] parlamentarnej komisji prawicy uchwaliły [illegible] czeski, Hohenwarta i Liechtensteina pr[illegible] waną „mocję". Co uchwaliło Koło pols[illegible] posiedze[illegible] *ad hoc* zwołanem? odpowiedź [illegible] wnież [illegible], ale... sza, cicho, bo Koło [illegible] waliło tajemnicę! Znana rzecz rzecz ile taka tajemnica wa[illegible] Z pewnością nie wiele, skoro w ni[illegible] nie przyczynia się do zachowania akcji [illegible] wicy w tajemnicy. Ale może Koło polskie [illegible] jaki inny powód do tajemniczości? Być może. Złe języki łączą tajemnicę z sprawą decentralizacji kolejowej, którą tak dobrze jak przegraliśmy. W Kole polskiem cicho teraz o niej... ani słychu!

Z przebiegu obrad w Kole polskiem pokazuje się, że mylną była wiadomość, jakoby dr. Bloch zamierzał stawiać w niem wniosek, żądający uznania języka niemieckiego jako państwowego w Austrji z wyjątkiem Galicji. Dowiaduję się teraz, że wiadomość ta zmyśloną została umyślnie w celu zdyskredytowania wymienionego posła wobec polskiej opinii publicznej. I dziwna rzecz, [illegible] ataki przeciw dr. Blochowi, który obecnie jest [illegible] Koła polskiego, i jako taki b[illegible] zachowuje [illegible] indywiduów, które [illegible] i nogami [illegible] tem, ponieważ [illegible] chowi niesłuszność. Doty[illegible] wanie się, każdy to przyznać musi [illegible] pełny zaszczyt. Jest on żołnierzem, który [illegible] nie słucha musztry narodowej, a więcej na początek żądać nie można. *Suum cuique*.

Wracając jednak jeszcze do wniosku Wurmbranda, a właściwie do wielce naprężonej sytuacji, muszę podnieść, że teraz już i inni zaczynają przychodzić do przekonania, że właściwie nie ma ani tak strasznego naprężenia, ani też tak wielkiego niebezpieczeństwa, jak pierwotnie sądzono. Prawica w każdym wypadku będzie miała większość, i rzecz będzie zkończoną. Robić ze sprawy wniosku Wurmbranda *cause celebre*, nadawać jej ogromnego rozgłosu, to interes lewicy, która w ogóle używa tego wniosku jako środka agitacyjnego.

Wiedeń d. 24. stycznia.

(§.) Lienbacher zbawcą narodowo-niemieckiego stronnictwa. Bez niego bowiem stałaby lewica już w pierwszym dniu rozpraw nad wnioskiem Wurmbranda blado, bardzo blado. P. Tomaszczuk, chociaż okrzyczany jest w wiedeńskich dziennikach jako dobry mowca, miał dziś jakiś fatalizm. Krzyczał wprawdzie tak donośnie, że biedaczysko w ciągu mowy swej aż zachrypł, ale mimo to żółcią zaprawione strzały jego wymowy były nadzwyczaj tępe. Mówił nawet od rzeczy, a jeremiada jego o polszczeniu Bukowiny budziła już — śmiech pusty. Wyższość cywilizacyjna żywiołu polskiego a wreszcie długoletnie zespolenie administracyjne tego kraju z Galicją, wywarły ani słowa wpływ na Bukowinę, ale był to naturalny bieg rzeczy, który właśnie za czasów niemieckiego Bacha najsilniej się rozwijał. Czy p. Tomaszczuk ze-

---

29

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

— Mój Szmulu, powiedziałem ci to już wczoraj, i dziś dobitnie powtarzam, żebyś mi się z takiemi propozycjami więcej nie pokazywał.

— Z przeproszeniem jaśnie pana hrabiego, zapomniałem jeszcze dodać, że mój zięć daje 2.000 kaucji, i pieniądze za rok z góry.

— Mów, co chcesz, a ja ci powtarzam, że za tę kwotę nie wypuszczę. Jeżeli nie dasz 2.500 guldenów rocznie, wyperswaduj sobie Wolicę. Ponieważ dęby za lasem sprzedałem, więc ci się zdaje, że takoamo będzie i z tą dzierżawą. Ale omyliłeś się mój Szmulciu. Chociaż cię lubię, boś żyd nie głupi i lepszy niż inni, mimo to nie możesz żądać, bym ci aż takie robił prezenta, zwłaszcza że rok poprzedni był okropny.

— Chwała Bogu, jaśnie panie, że był i taki, a nużby nie było żadnego.

Hrabia usłyszawszy tę sentencję głęboką, parsknął głośnym śmiechem. Szmul poczytując to za dobrą wróżbę, zaczął kuć żelazo, w przekonaniu, że było już dość gorące, lecz wkrótce przekonał się, że jego wzrok bystry zawiódł go tym razem. Chociaż mówił płynnie i przekonywająco, hrabia licznych argumentów wysłuchawszy, powiedział mu na końcu, żeby sobie poszedł z Bogiem, gdyż za kwotę ofiarowaną Wolicy nie dostanie.

Nazajutrz hrabia, na czele deputacji powiatowej, wyruszył do miasta.

Grzmotowicz, otrzymawszy telegram, którego od tak dawna, i z takiem upragnieniem wyglądał, stosownie do planu z góry ułożonego, uwiadomił zaraz swego pryncypała, że przez dwa dni będzie tylko gościem w jego kancelarji, aby najważniejsze rzeczy pozałatwiać, a gdy mecenas, lubo z bolem serca, na to przystał, pan Kazimierz puścił się natychmiast między przyjaciół i znajomych.

Przez całe dwa dni widziano go jak się w dorożce uwijał. Był w rozmaitych stowarzyszeniach, konferował z młodzieżą akademicką i terminatorami szewskimi, odwidził mieszczan wybitniejszych i redakcje wszystkich dzienników, naradzał się z rajcami miejskimi i członkami kahału żydowskiego. I musiał być zadowolony ze swoich zabiegów, skoro wieczorem do domu przyjechawszy, siostrę, która go zawsze pierwsza witała, objął za szyję i zawołał:

— Wkrótce przekonasz się Olesiu co twój brat może!

— O! ja wiem, mój Kaziu, żeś ty wielki! odpowiedziała, wznosząc ku niemu duże, piwne oczy, w których malowało się najwyższe uwielbienie.

Mimo, że był znużony, nie poszedł spać wcześnie, tylko do drugiej po północy pisał w swoim pokoju, a o szóstej rano był znowu na nogach. Gdy o pół do ósmej, siostra, jak zwykle, stanęła pode drzwiami, by go zapytać, czy będzie pił kawę u siebie, czy też z nią razem i z matką, usłyszała, że Kazio chodził po pokoju, ucząc się czegoś na pamięć.

— Nie przeszkadzam? — zapytała, drzwi lekko odchylając.

— Przeciwnie, proszę cię...

Weszła. On stał przed nią, trzymając w ręku arkusz papieru zapisany na wszystkie cztery strony.

— Zapewne masz dziś w sądzie ważną obronę — przemówiła.

— Bynajmniej, moja Olesiu! Mam nadzieję, że dziś spełnią się rzeczy o wiele ważniejsze. Wczoraj wieczór, pod przewodnictwem hr. Hieronima Czarnokońskiego, przyjechała deputacja do prezydenta, który od hrabiego nie jedną prawdę usłyszy. Ponieważ przypuszczam, że nie obejdzie się bez demonstracji, więc przygotowałem już sobie mowę, której się właśnie uczę. Posłuchaj tylko Olesiu: „Dostojny panie, i czcigodny obywatelu!"

— A do kogo będziesz tak Kaziu przemawiał?

— Do hr. Czarnokońskiego.

— I nie powiesz mu: hrabio?

— Nie mogę, moja droga, bo ze mną będzie sama hołota demokratyczna, więc czułaby się tem obrażoną. Hrabia zaś usłyszawszy, że jest „dostojnym panem" i „czcigodnym obywatelem", będzie z tego niezmiernie uradowany, bo przecie nawet do książąt krwi możnaby w ten sposób przemawiać. Nie uważasz, Olesiu, że to nawet ładniej brzmi, niż zwyczajne: „Panie hrabio!"

— Prawda, Kaziu, prawda.. Ty masz pomysły genialne.

— Słuchaj teraz Olesiu.

Brat cofnął się o dwa kroki, i przybrawszy minę uroczystą, wyrecytował mowę bez zająknienia. Musiała się siostrze podobać, bo gdy skończył i o zdanie ją zapytał, ona zamiast odpowiedzieć, rzuciła mu się na szyję i zawołała:

— O! tak, tak, Kaziu! tyś wielki!...

Na podziękowanie w czoło ją pocałował.

— Bardzo mnie to cieszy, że ci się moja mowa podobała. Nie wątpię, że jeżeli wszystko stanie się, jak przewiduję i ja ją będę mógł wygłosić, to zrobię furorę, i nazwisko moje zpopularyzuje się w najdalszych kraju zakątkach... A teraz, Olesiu, przynieś mi tu kawę, bo się spieszę. Muszę wyjść zaraz, aby zobaczyć, co się w mieście dzieje.

Siostra wyszła, rzucając jeszcze w drzwiach pełne uwielbienia spojrzenie na brata ukochanego.

Nim kawę przyniosła, on stanął przed zwierciadłem, siwy włos w brodzie naprzód wyciągnął, twarz ustroił w powagę łagodną i zarazem szlachetną, potem cofnął się o krok, mając ciągle na swoją obronę wzrok skierowany, nareszcie drugi raz zbliżył się do zwierciadła, i przyłożywszy dłoń do czoła, rzekł uroczyście:

— W rzeczy samej, ja widzę, żem człowie niepospolity!

Wkrótce wypił kawę i wybiegł do miasta.

Z uderzeniem godziny 3. z południa, przed pałac prezydenta, zajechały dwie kryte remizy hotelowe. Z pierwszej wysiadł hr. Czarnokoński z p. Wolewiczem, z drugiej panowie Sowiński i Rakowski. Wszyscy byli w kontuszach przy karabelach i w czapkach sobolowych; ale jeden tylko hrabia miał na sobie delję i kołpak rysi, boć tylko on jeden wywodził ród swój od wojewodów i hetmanów. Dzięki też tej delji, drogiem futrem podbitej, strój jego był zupełny, gdy przeciwnie trzej inni wyglądali dość zabawnie. Ponieważ na dworze był trzaskający mróz grudniowy, więc p. Wolewicz bojąc się recydywy, włożył po kontuszu sutą baranicę, która na dziesięć kroków w koło powietrze zatruwała; p. Sowiński miał na sobie szopy z kołnierzem dość wytartym, a p. Rakowski przywdział paleto, dość ciepłe wprawdzie, lecz tak krótkie, że z pod niego wyzierało przeszło pół łokcia karmazynowego kontusza. (C. d. n.)

…nce może ś. p. Bacha i jego „huzarów" przedstawić jako polonizatorów Bukowiny? Zresztą Bukowina, kiedy przyszła do Austrji, była prawie bez ludności. Musiała przeto być kolonizowaną, czemu zawdzięcza różnorodność swej teraźniejszej ludności. Prócz Polaków i Rusinów przybywali Niemcy, Węgrzy, a cesarz Józef II. sprowadził z okolic Moskwy nawet raskolników. Że żywioł polski wkrótce zdobył sobie wybitniejsze stanowisko, i to właśnie w czasach szerzenia germanizacji w sposób prawdziwie dyoklecjanowski przez Bacha, to już chyba w tem wina żywotności i cywilizacyjnej wyższości narodu polskiego. Zresztą dziś należy się liczyć z faktami. W Czerniowcach samych żyje około 10 000 Polaków, należących przeważnie do inteligencji albo do klasy pracującej. Czy ta ludność dla dogodzenia zachciankom takich panów Tomaszczuków wyjętą ma być zupełnie z pod prawa, ma jej może być zabronioną mowa ojczysta? Szkół polskich pomimo tak znacznej ludności polskiej nie ma na Bukowinie. Wobec tego samego faktu musi twierdzenie, że Bukowinę polonizują, każdemu sprawiedliwemu człowiekowi wydać się bezczelnością. Bukowiny nikt nie polonizuje, tylko ją germanizują, czego najlepszym dowodem jest solidarność rumuńskich posłów z Bukowiny z prawicą, zawarta głośnie w celu stawiania zapór dalszej germanizacji. Jeżeli zaś p. Tomaszczuk z drugiej strony twierdzi, że na Bukowinie nie zna ani jednej osoby, którąby była zniemczoną, to daruje, jeśli mu powiemy, że kłamie. Czemże na[…]t jest on sam, wierny sługa niemieckiej le[…]cy, jak nie zniemczonym do szpiku renegatem?

Wielką, nadzwyczajną radość sprawił centralistom p. Lienbacher, to też dzienniki niemieckie-opozycyjne pieją na cześć jego hymny pochwalne, zowiąc go bohaterem dnia, zbawcą narodu i t. p. Ani słowa, że mowa tego posła, jak wszystkie inne jego popisy krasomowcze, jest o wiele lepszą, aniżeli krzykliwe zawodzenie p. Tomaszczuka, mimo tego odegrał p. Lienbacher bardzo smutną rolę.

Z nadzwyczajną powagą mówił hr. Hohenwart. Słuchała go też Izba z wielką atencją. […] mówią tylko prawdziwi mężowie stanu. […]ść, umiarkowanie, spokój odbijały się w […]m jego słowie.

P. Grocholskiemu przypadła r[…] wniesienia […]sadnionego przejścia do porządku dziennego. […] zadania swego wywiązał się […]tnie. Mówił bardzo poważnie, trzeźwo i umiarkowanie.

Posłałem wam wczoraj tekst „mocji". […] on się nieco od tego, jaki p. Grocholski wniósł wczoraj. Pomimo najusilniejszych starań niepodobna było z powodu uchwalonej tajemnicy otrzymać od Koła polskiego zmienionego tekstu, tak, że musiałem podać pierwotne jego brzmienie. Tymczasem *Pokrok* otrzymał zmieniony tekst i już wczoraj go ogłosił. Pytam jeszcze raz, po co Koło polskie osłania się tajemnicą, jeśli inni jej nie dotrzymują? Czyli dlatego, żeby czeskie i niemieckie pisma wyprzedzały polskie?

Towarzystwo parcelacyjno-kolonizacyjne w Galicji.

II. Modus procedendi.

Zasada każda [illegible] swej postaci, acz [illegible] matematycznie uzasadniona [illegible] w swem przeprowadzeniu w drugiej swej części, praktycznej, na trudności i skrupuły, które częstokroć wykonanie unicestwiają.

Nie da się zaprzeczyć, iż wykonaniu powyższego założenia stoją na zawadzie rozliczne trudności i zapory; wprawdzie nie olbrzymie jednak mimo to tak kosztowne, iż tylko przy ominięciu takowych staje się zysk, teoretycznie obliczony, możliwym.

Do rzędu przeszkód tych zaliczamy w pierwszym rzędzie: istnienie przy obszarze wartościowego prawa propinacji, tudzież młynów, gorzelni i t. p. zakładów, — ostatecznie istnienie obok roli anneksów lasowych, pastwiskowych i łąk.

Niemniejszym zaś szkopułem byłby brak gotówki u kupicieli rozparcelowanych gruntów.

Należy przeto strony te ujemne zbadać dokładnie i zastanowić się: ażali takowe stanowić mogą skałę niebotyczną — skałę, której mimo teoretycznej prawdy zdobyć nie zdołamy.

Gdyby instytucja, spółka, zakład, towarzystwo lub podobną nazwę mający urząd obywatelski, nie był warunkowanym zyskami osobistemi spólników i koniecznością płacenia odsetek od pożyczonego kapitału — gdyby kapitał publiczny, krajowy o skromnych wymogach percentualnych, tę wielką sprawę w swe ujął ręce — natenczas z spokojem wyczekując konkurenta, śmiało by rzec mógł: przetrzymam katastrofę finansową, zbędę parcele, a co najważniejsza: znajdę n a m i e j s c u nabywców.

I w samej rzeczy nic nie jest racjonalniejszem i pożyteczniejszem, jak wyszukanie nabywcy na miejscu, obznajomionego z glebą i z klimatem, niepotrzebującego wkładów na „frycówkę".

A że to jest możliwem, dość wspomnąć, iż te same rozparcelowane obszary obrabiają te same miejscowe siły — i że z tych obszarów, przez lokalne siły obrabianych obszarów, miliony idą za granicę. Ztąd też loiczna konsekwencja, iż w razie niewydatkowania milionów po za granicę kraju, zostaną takowe zyskiem czystym dla nabywców.

Mimo to wyszukanie nabywcy na miejscu trafi w pewnej percentualnej części na przeszkody.

Prywatne towarzystwo, na zysk obliczone, domaga się dochodów z włożonego kapitału, czyli owoców pracy swej i mienia. A tu stoją na przeszkodzie bezradność miejscowych konkurentów i lenistwo tychże.

Ku ubezpieczeniu przeto kapitału prywatnego wytworzyć należy konkurencję, czyli raczej trzeba się postarać o nabywców.

Z doświadczenia i z dotychczasowych praktyk możemy stawić jako pewnik, iż na sąsiednim Szlązku, tudzież w Czechach i Morawie znajdziemy odpowiednich kompetentów, jeżeli tę sprawę przedstawimy przedmiotowo — i jeżeli w ogóle Towarzystwo kierujące zjedna sobie zaufanie publiczne.

W dzisiejszych bowiem czasach wszelkie pokątne działania, obliczone na chwilowy efekt, tylko możliwie jednodniowem powodzeniem ucieszyć się zdołają — podczas gdy firma rzetelna i na realnych oparta podstawach, acz z mniejszym zyskiem, jednak na długotrwałe powodzenie liczyć może.

O brak tedy konkurentów najmniejszej niema obawy.

Drugiem ważnem byłoby zadaniem załatwić sprawę propinacji, zakładów przemysłowych, i ewentualnie lasów.

Reprezentacja krajowa, indemnizując propinację, trzymała się zasady, iż „propinacja z biegiem czasu ma się stać własnością gminy". Przeoczyć tej zasady nam nie wolno; rozwińmy przeto takową, wyprzedźmy ustawodawstwo krajowe i postarajmy się, by w rzędzie pierwszym była gmina nabywczynią przywileju propinacyjnego.

Niezbitym jest faktem, iż każda gmina nabędzie propinację, która jej opłaci całą administrację komunalną; interes rozbijał by się tylko o wypłacenie ceny kupna. Otóż jeżli w ogóle gdzie jest miejsce dla Banku krajowego do utwierdzenia, do umocnienia finansowego gminy, to z pewnością przy nabyciu propinacyjnego prawa.

Lada parcela pastwiskowa z połączeniem prawa propinacji, stanowić powinna dla Banku krajowego *corpus tabulare*, który wobec solidarności poręczającej gminy może stanowić najzupełniej wystarczającą hipotekę do zaciągnienia pożyczki w obligacjach komunalnych; zresztą każdą taką sprawę należałoby do zbadania poruczyć lokalnym władzom, czyli Wydziałom powiatowym.

Tożsamo odnosi się do pastwisk i łąk. Każda gmina weźmie je chętnie w cenie właściwej, i wyrobi sobie solidarną pożyczkę w Banku krajowym, a jeśli w ogóle dla gminy w całości istnieje interes finansowo-ekonomiczny, to takowy koncentruje, krystalizuje się w nabywaniu pastwisk, łąk, propinacji i nawet nieużytków.

Przysparzając gminom majątku w ziemi, umacniamy je, konsolidujemy je i zapobiegamy tak niedoborom jakoteż przeciążaniu dodatkami do podatków gotówką opłacanemi.

To jest pole właściwe, na którem Bank krajowy swą produktywną czynność rozwinąć by powinien.

Inną a zupełnie różną jest sprawa młynów, browarów, cegielni i lasów, po rozparcelowaniu majątków pozostałych.

Jeżeli zakłady te co do oceny swej wartości małą przedstawiają wartość, to należałoby w pierwszym rzędzie w miejscowych żywiołach szukać nabywcy.

Z głębokiem przekonaniem wyrażamy możliwość tego procederu. Każdy młyn, browar, gorzelnia przejdzie na własność tuziemca, nie przekraczając granicy powiatu.

Inną jest sprawą przestrzeń lasowa.

Wschodniej bowiem Galicji najuciążliwszą jest rzeczą wydobycie renty ze zniszczonego lasu. Dziesiątki bowiem lat mijają bez dochodów i wystarczają zaledwie na opłacenie admini[…] podatków. Jest wprawdzie pewnikiem, iż […]nawszy pewien czas tę rzecz nierento[…]stępstwie z lichwiarskim zyskiem na[…] się można, jednak wobec dzisiej[…] natychmiastowego zysku, należało by […] wielkich przestrzeniach lasowych z w[…] wypuścić kombinacji finansowej.

N[…] ważną i doniosłą w następstwach byłaby […] dostarczenia taniego kredytu hipotec[…] rozparcelowanych gospodarstw. […]tym atoli względem stoją nasze instytucje [hip]oteczne do dyspozycji, a opierając się na […]zie z praktyki zaczerpniętej, przyznać należy, iż mimo wszelkich trudności wypełniają swe trudne zadanie ku powszechnemu zadowoleniu.

Trudności tembardziej znikać będą, jeżeli instytucja, co do prawości swej na wiarę i kredyt zasługująca, przedłoży opracowany plan rozdziału długów hipotecznych już istniejących, na parcele pojedyncze, oceniając takowe według fachowej wiedzy swych organów pomocniczych.

Rozdział długu hipotecznego znajdzie przeto ułatwienie i wiarę w przygotowawczych pracach Banku parcelacyjno-kolonizacyjnego.

Usunąwszy w ten sposób możliwe zapory w przeprowadzeniu teoretycznej zasady się nasuwające, przystępujemy do działu trzeciego.

III. Projekt statutu.

Począwszy od wydania ustawy z 10 lipca 1865, a następnie od ustawy z 9. kwietnia 1873 namnożyliśmy w kraju tyle Banków, spółek, Towarzystw i podobnych instytucji, że zaprawdę zbytecznem jest podawać projekta statutów, dla których pierwszy lepszy szablon wystarczy.

Jeźli atoli mimo to zapragnęliśmy omówić statuta, należy pod omówieniem tem rozumieć tylko te nowości i odmiany, które w zwykłym szablonie nie są wcielone.

Do odmian tych należy przedewszystkiem charakter instytucji finansowej, w tym celu utworzyć się mającej.

O Towarzystwie akcyjnem już dlatego mowy być nie może, że w kraju nie znajdzie się dostateczna ilość akcjonarjuszów, a zagranica na specyficznie galicyjski interes pieniędzy nie da.

Następnie, żaden Bank dziś zorganizowany, jako instytucja czysto finansowa, nie podejmie się tego interesu, przeważnie ekonomicznego.

Pozostaje przeto tylko „spółka".

Spółka niemoże być bezgraniczną, jeno z ściśle ograniczoną poręką, które ograniczenie redukuje się do włożonego udziału.

Jednem słowem: utworzyć by należało krajową, ba nawet jeszcze ściślejszą, domową spółkę, złożoną z ludzi fachowych a niezawisłych, których zdanie tak w ocenie nabyć się mających obszarów, jakoteż przy parcelacji takowych, miałoby pewną wartość praktyczną.

Spółka taka nie powinnaby nawet na nieograniczony czas wiązać spólników, przeciwnie należałoby każdemu spólnikowi zostawić możność każdoczesnego wycofania się z interesu, z tem jednak ograniczeniem, iż udział występującego poręcza za sprawy, podczas należenia do spółki zdziałane. Możnaby nawet tę należność do spółki jeszcze mniej ograniczyć, dozwalając przystąpienia *ad hoc*, do pewnego specjalnego interesu.

Dalszem następstwem takiej spółki, o charakterze bardziej poufnym niźli publicznym, byłaby taniość administracji, nie trzebaby bowiem ani biór kosztownych, ani drogich zarządów, ani synekur tworzyć, jeno zużytkować fachowe zdolności członków spółki i sprawy załatwiać nie z wyżyn zielonego stolika, jeno praktycznym osądem na miejscu.

Co się tyczy kapitału, którym taka spółka dysponować by powinna, to moglibyśmy wysokość tegoż na 500.000 złr. w gotówce oznaczyć, oczywiście w przybliżeniu.

Na pół miliona wystarczy 50 konsertorów po 10.000 złr. lub 30 spólników po 16.000 złr.

Udziały zaś niepotrzebowałyby być zaraz wpłacane w zupełności, jeno stopniowo, *in tantum in quantum* do interesu zdziałanego potrzebnem by się okazało.

Przy półmilionowej gotówce, przy ewentualnym kredycie na sto — na dwakroć sto tysięcy można nabywać majątków na dwa, na półtrzecia miliona, albowiem każdy z takich obszarów jest jeźli nie w całej wartości, toć przynajmniej w […] pokryty długiem hipotecznym.

Przechodząc do zakresu działania takiej instytucji można w dalszym jej rozwoju rozszerzyć agendę i nie ograniczać się tylko na kupno i parcelacje; możnaby bowiem dokonywać sprzedaży całemi obszarami, możnaby pośredniczyć w kupnach i sprzedażach, można by brać w administrację na *risico* trzecich osób, jednem słowem możnaby i należałoby się cały obrót majątkowy ująć w własne ręce, co tem łatwiej dokonać by się dało, ile że spółka taka i moralne i materjalne dawałyby gwarancje.

Stosunki z Szlązkim i Czechami itd. nawiązać by najsnadniej za pośrednictwem narodowych stowarzyszeń gospodarskich i spółek rolniczych dość gęsto tamże rozsianych.

Kończąc uwagi powyższe nad możliwością wprowadzenia w życie Towarzystwa parcelacyjno-kolonizacyjnego, donoszę iż sprawa ta wyszła już z fazy projektów i poczyna realniejsze przybierać kształty, albowiem podobna spółka zawiązuje się już w kraju.

Pisałem w […]sztowcach 15. stycznia 1884.

Dr. Henryk Jasiński

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26 Stycznia

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w s o b o t ę d. 26. stycznia wznowioną będzie dawno niegrana operetka w 3 akt. Straussa p. t. „Książę Metuzalem", w której wystąpią w głównych rolach panie Skalska, Bocs[…]kaj, Kasprowiczowa; pp. Skalski, Myszkowski, Alma, Kesman, Wysocki i inni.

Jutro w n i e d z i e l ę d. 27. stycznia: popołudniu o godz. wpół do 4. „Gwiazda Syberji," dramat ze śpiewami w 3 akt. L. hr. Starzeńskiego. — Wieczorem o godz. 7.: „Carmen," opera w 4 akt J. Bizeta. Gościnny występ panny Heleny Herman, primadonny opery warszawskiej.

W p o n i e d z i a ł e k d 28 stycznia po raz trzeci „Mój kolega" (*Ma Camarade*), kom. w 5 akt. z francuskiego pp. Meilhaca i Gillesa.

We w t o r e k d. 29. stycznia „Straszny dwór", opera w 4 akt St. Moniuszki.

We ś r o d ę d. 30. stycznia. Na dochód naszej znakomitej tragiczkej artystki, pani Teofili Nowakowskiej, przedstawiony będzie po raz pierwszy dramat w 4 aktach Emila Angiera, tłumaczenie Arkadjusza Kleczewskiego, p. t. „Awanturnica" (*L'aventurière*). W roli tytułowej wystąpi beneficjantka.

We c z w a r t e k d. 31. stycznia po raz piąty „Carmen", opera w 4 akt. Jerzego Bizeta. W tytułowej roli występuje panna Helena Herman.

W p i ą t e k d. 1. lutego nie będzie przedstawienia z powodu reduty na dochód o c h o t n i c z e j s t r a ż y o g n i o w e j.

W s o b o t ę d. 2. lutego popołudniu o godz. 3. „Gęsi i gąski," kom. w 5 akt. M. Bałuckiego. Wieczorem o godz. 7. „Krakowiacy i Górale", op. narodowa w 3 aktach J. N Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego.

W n i e d z i e l ę d. 3. lutego, popołudniu o godzinie 3. „Otello," tragedja w 5 aktach Szekspira. — Wieczorem o godzinie 7. po raz szósty „Carmen", opera w 4. aktach J. Bizeta. Gościnny występ panny Heleny Herman.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się próby sceniczne z najnowszej 5-aktowej komedji Kazimierza Zalewskiego p. t. „Górą nasi", w której biorą udział panie: Nowakowska, Stachiewiczówna, Cichocka, Zapolska, pp. Lubicz, Żelazowski, Wojdałowicz, Fiszer, Zbojński, Woleński, Kasprowicz, Skalski, Dębicki i inni.

* **Teatr.** Wczoraj po raz drugi przedstawiono komedję „Mój kolega" (*Ma camerade*). *Kurjer Lwowski* i *Dziennik Polski* systematycznie ganiąc wszystkie przedstawiane sztuki, tym razem ganią jednak z wprost przeciwnych powodów. *Kurjer Lwowski* dlatego, że jest niemoralną, a że ktoś tam napisał, że ta komedja jest w tłumaczeniu do naszych pojęć zastósowaną, napada niby na przeróbkę. A chociaż recenzent oryginału ani widział, ani czytał, bo nie jest drukowany, to jednak kategorycznie orzeka, iż autor w tej przeróbce nie poznałby oryginału. Tymczasem w pierwszym, drugim i trzecim akcie ani słowa oryginału nie zmieniono ani opuszczono; w trzecim jedynie nie kazano się mężczyznie rozbierać do koszuli, gdy się spać kładzie i co za tem poszło, nie kazano odwidzającej go kuzynce podawać mu pantalony i trzymać je gdy się ubiera. W czwartym akcie na zabawie półświatka opuszczono jedynie rozwięzłe koncepta i plugawą część pieśni, na czem sztuka wcale nie straciła. Ostatni akt jest całkiem niezmieniony.

Zresztą recenzent nie wie, że wszystkie prawie francuzkie komedje, przedstawiane na polskich scenach, są podobną przeróbką zawsze, mianowicie opuszczane są ślizkie koncepta, a w grze modyfikowane są i śliskie sytuacje. Tak n. p. dyrekcja lwowska nabyła operetkę nową „Mascotte" a przedstawiać jej nie będzie z powodu, że w samem założeniu jest niemoralną tak, iż zmodyfikować się nie da.

Z innej beczki uderzył *Dziennik Polski*. Ten chciałby, aby nie unosić się fałszywą pruderją i przedstawiać tak sztukę jak jest napisana, gdyż opuszczając ślizkie ustępy, robi się sztukę ckliwą. Więc gdyby na scenie mężczyzna rozbierał się do koszuli, a dama podawała i trzymała mu pantalony przy ubieraniu się, i gdyby nie wykreślono w czwartym akcie kilku zbyt ślizkich konceptów, niemającey związku z treścią sztuki, to pełna jenialnego humoru komedja „Mój kolega" byłaby dla niego nie ckliwą. Zresztą i ten szanowny recenzent nie wie, jaka zmiana zaszła, bo nie zna oryginału, ale gdy ganiąc systematycznie wszystkie przedstawiane sztuki bez wyjątku, przyszło mu zganić i komedję *Ma camerade*, tak powszechnie chwaloną z jenialnego humoru, trzeba było jakiś argument wyszukać, i trafił kulą w płot, ale zrobił swoje!

Co byłyby *Kurjer Lwowski* i *Dziennik Polski* napisały, gdyby było zostało w tajemnicy, iż zaszły powyżej wymienione zmiany w tłumaczeniu? Wyszukałyby inne powody uderzenia na dyrekcję i na sztukę, i postawiłyby na swojem!

* **Kronika karnawałowa.** Karnawał wywija się z powijaków, i z dniem dzisiejszym rzuca się już na prawdę w pełne używanie praw swego żywota.

Dziś piknik literacki w sali hotelu George'a. Zbierze się cały świat literacko artystyczny. Będą — słońca, gwiazdy, gwiazdeczki, cały wszechświat. Gwiazdy i gwiazdeczki będą nietylko w girlandach kwiatów ale i w girlandach... foteli parterowych.

Jutro w niedzielę wieczorek Tow. śpiewackiego „Lutnia" w sali kasyna miejskiego. Zapewniają, że dzielni lutniści odkładają lutnie — przepraszamy — gardła swoje całkiem na bok i wybierają się na bal bez tych instrumentów. Jest to przezorność pochwały i uznania godna. Komitet zresztą postarać się miał o to, aby zabawa wypadła jak najlepiej.

W poniedziałek odbędzie się bal u państwa namiestnikowstwa.

* **Odczyt dr. Prochaski.** Dnia 23. t. m. odbył się w sali ratuszowej odczyt p. dr. Antoniego Prochaski. Szanowny prelegent czytał charakterystykę Świdrygiełły. Na tle czasów niespokojnych XV. wieku, kiedy dwa świeżo zbratane kraje, Litwę i Polskę, wątłe jeszcze łączyły węzły; występuje postać tego człowieka, chciwego władzy a wcale nie przebierającego w środkach do jej zdobycia. Zuchwały awanturnik nie posiadał jednak dość dzielności umysłu, by mógł nasycić ambitne pragnienia. Dawał się więc prowadzić na nitce polityki Zakonu, który umiał nader przebiegle korzystać ze żądzy panowania Świdrygiełły. Używał go tedy za narzędzie nieustannych knowań pomiędzy dwoma krajami, a potem, kiedy dzięki powolności Jagiełły, został Świdrygiełło w. ks. Litwy, podniecał w nim nienawiść ku bratu. Świdrygielle jednak brakło talentu do wykonywania pomysłów, klęskę ponosił po klęsce, a wreszcie schwytany, zakończył życie w więzieniu.

Szanowny prelegent nader umiejętnie potrafił odnaleść w zamierzchłej przeszłości rysy charakterystyczne tego wichrzyciela, którego postać przed stawiła się słuchaczom wydatnie i plastycznie. Psychologiczny podkład, a nadto jasność i przejrzystość wykładu, i potoczysty styl sprawiły, że audytorjum z natężoną uwagą słuchało odczytu, dziękując autorowi żywemi oklaskami za przyjemnie i pożytecznie spędzoną chwilę.

* **Polacy na Syberji.** W gazecie *Sybir* czytamy: „W samym Irkucku przez długi czas nie było innych nauczycieli muzyki, rysunków i nowożytnych języków prócz Polaków i oni też byli najlepszymi nauczycielami tych przedmiotów. A po wsiach i miastach okręgowych zesłańcy Polacy byli prawdziwymi krzewicielami oświaty i nauki. Wielu mieszkańców najodleglejszych zakątków odebrało bardzo przyzwoite wykształcenie i stosunkowo wysoko umysłowo się rozwinęło, dzięki właśnie zesłanym Polakom."

* **Odczyt.** W poniedziałek 28. stycznia b. r. o godz. 8. wieczór będzie mieć odczyt w lokalu Stowarzyszenia ręk. lwowsk. „Gwiazda" p. Bolesław Baranowski, inspektor szkół, „O Kochanowskim."

* **W kościele** OO. Bernardynów odbył się dziś o godzinie 12 ślub adwokata dr. Bronisława Błażejowskiego z panną Aleksandrą Krzemińską, córką śp. dr. med Krzemińskiego z Tłumacza. Młodą parę pobłogosławił ks. prowincjał Golichowski

* **Kółka rolnicze.** W dalszym ciągu mamy do zapisania utworzenie się następujących Kółek rolniczych: 124. Kółko rolnicze w Łętowni pow. Myślenicki, założył p. Bolesław Targowski, właściciel dóbr Tokarni; 125. w Podliskach małych, powiat lwowski, założyli pp. dr. Walery Waygart, ks. Bazyli Czarnecki i Teofil Mernnowicz; 126. w Pisarzowicach pow. bialski, założył p. dr. Herman Czecz-Lindenfeld, delegat Towarzystwa; 127. w Klimkówce pow. sanocki, założyli pp. ks Józef Jakiel proboszcz miejscowy i Rudolf Pochmarski nauczyciel; 128. w Łukawicy pow. cieszanowski, założyli pp. Franciszek i Ignacy Zboril; 129. w Kobiernicach pow. bialski, założył p. dr. Herman Czecz Lindenfeld, delegat Towarzystwa; 130. w Kolbuszowej pow. Kolbuszowski, założył p. Zdzisław hr. Tyszkiewicz prezes Rady pow. i delegat Tow.; 131. w Czańcu pow. bialski, założył p. dr. Herman Czecz-Lindenfeld, delegat Towarzystwa; 132 w Rajbrocie pow. bocheński, założył ks. Kanty Duszyński prob. miejscowy; 133. w Niepołomicach pow. bocheński, założyli pp. Konstanty Przybyłko delegat Towarzystwa, ks. kanonik Antoni Wróbel, Władysław Kopff sędzia powiatowy i Teofil Gatty notarjusz.

* **Zbieg.** Edward Lederer, kapral 20 szwadronu trenów polowych, zbiegł ze Lwowa i uciekł prostą drogą do Krakowa. Komisarz policji krakowskiej p. Mayer przytrzymał Lederera na dworcu kolejowym w Krakowie. Dla Lederera prosta droga nie była najlepszą, ale — zawsze najkrótszą.

* **Hniliczki małe.** Wieś Hniliczki małe, która nabrała tyle rozgłosu przez proces Olgi Hrabarowej i tow., miejsce popisu „apostołów i męczenników" prawosławia w Galicji: Naumowicza, Płoszczańskiego, Szpundera i Załuskiego, nabył od ht. de la Scala książę Adam Sapieha. Buduje się tam teraz cerkiew katolicka, a na tę cerkiew ofiarował, jak donosi *Diło*, jeden z włościan tamtejszych, Stefan Jaworski 4000 zł. 3000 zł. złożył już gotówką, a 1000 zł, zobowiązał się wypłacić niezadługo. *Diło* tłómaczy, że cała awantura z prawosławiem w Hniliczkach małych ztąd wynikła, że gromada tamtejsza koniecznie zapragnęła osobną stanowić parafię czemu znów wszelkiemi siłami sprzeciwiał się proboszcz z Hniliczek wielkich, gdyż przez ubytek filialnej gminy, zmniejszyłyby się jego dochody. Spór ten pomiędzy gminą i proboszczem wyzyskali moskalofile dla swoich celów politycznych — i ztąd cała komedja, włościanom zaś ani w głowie było prawosławie, i teraz gdy otrzymali własnego księdza, z zapałem zabrali się do fundowania cerkwi. Dar Stefana Jaworskiego jest właśnie objawem tego zapału, jaki opanował Hniliczan

Założono tam także ruską czytelnię gromadzką i ma być otworzony sklepik Towarzystwa „Ruskaja Torhowla".

* **Polak.** Piotr Rzewczyński, majtek na okręcie „Terrible", po dwudziestoletnich usługach w armii morskiej angielskiej, zmarł w podróży z Ameryki. Czasopismo *Army und Navy Gazette* donosząc o tem, nadmienia, iż przed zgonem swoim powierzył Rzewczyński szkatułkę wartościową kapitanowi z poleceniem aby ją odesłał do kraju podług wskazanego w niej adresu. Po otwarciu dokonanem w ministerjum spraw zagranicznych, znaleziono w szkatułce... włosy matki zmarłego i garść polskiej ziemi, skutkiem czego od wysyłki odstąpiono.

* **Milionowy spadek.** Niedawno umieściliśmy wiadomość o spadku 33 milionów dolarów, który pozostawił zmarły w Bostonie Piotr Sułkowski dla krewnych swoich, zamieszkałych we wszystkich częściach Polski. Wiadomość tę zaczerpnęliśmy z dzienników warszawskich.

Ponieważ i w Galicji jest kilka rodzin spokrewnionych z spadkodawcą, a miliony „nie chodzą piechotą," odebraliśmy przeto liczne zapytania, przyniesione bądź pocztą, bądź pieszo, gdzie i do kogo szczęśliwi pretendenci po owe miliony zgłosić się mają. Odesłaliśmy ich do źródła wiadomości, do Warszawy. — O rezultacie zapytań nic dotychczas nie słychać. Spotykamy dziś jednak w *Kurjerze Pozn.* następującą notatkę, którą podajemy dla wszystkich więcej lub mniej zainteresowanych amerykańskiemi milionami:

„Z Chojnic donoszą pod dniem 22. b. m. do *Danz. Ztg.* Podług wiadomości, jaką odebrał gospodarz Józef Sułkowski z Wiela, w tamtejszym powiecie, mógłby on się doczekać bogatego spadku. Przed 44 laty umarł bowiem w Bostonie daleki krewny jego, jenerał Piotr Sułkowski bezpotomnie, i pozostawił majątek wynoszący rzekomo 35 milionów dolarów, lecz podług testamentu spadkodawcy suma ta ma zostać wypłaconą spadkobiercom dopiero po 47 latach. Oprócz rodziny mieszkającej we Wielu wyśledzono teraz jeszcze 3 rodziny po krewne z zmarłym jenerałem w Galicji, w której mieszkał jako porucznik. Za 3 lata owe 47 lat miną."

* **Statystyka pocztowa.** W grudniu zeszł. r. nadano we Lwowie: 199.215 listów prywatnych nie poleconych (między temi 9.612 do adresatów w miejscu), 63.342 kart korespondencyjnych, 18.723 posyłek pod opaską, 9.213 posyłek z próbkami, 167.915 egzemplarzy gazet, 70.325 listów urzędowych, 42.256 listów poleconych, 9.609 przekazów na kwotę złr 322.472 ct. 10, — posyłek wartościowych między temi 10.595 za pobraniem w kwocie złr. 128.505 ct. — Ogółem 620.413 posyłek, zatem o 2.011 więcej jak w grudniu roku 1882.

Nadeszło zaś do Lwowa: 180.312 listów prywatnych niepoleconych, 49.615 kart korespondencyjnych, 15 674 posyłek pod opaską, 7 152 posyłek z próbkami, 28.512 egzemplarzy gazet, 39 954 listów urzędowych, 29 312 listów poleconych, 23.015 przekazów na kwotę 441.051 złr. w. a., 25.626 posyłek wartościowych (między temi 4.215 za pobraniem w kwocie 36.756 złr. 72 ct. — Ogółem 399.172 przesyłek.

* **Dla wdowy z 3. dzieci** Łysakowskiej przy ul. Szpitalnej, p. Rozwadowski z Hładek 1 złr.

* **Na tablicę pamiątkową ś. p. Schmitta**: Wydział powiatowy w Tarnobrzegu 10 złr. Dotąd z poprzedniemi 437 złr. 46 złr.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w niedzielę: św. Jana Chryz.; — św. Pawła Ptew. — W poniedziałek: św. Karola W.; — św. Petra weł.

* **Wiadomości policyjne** z d. 25 stycznia b. r. Skradziono panu St. M 2-letniego gniadego konia, o tylnych nogach białych z wielką brodawką na przedniej prawej nodze.

Złożono w policji srebrny zegarek ankier, znaleziony na Żółkiewskiem przedmieściu.

Przytrzymano Michała Szymonka z skradzioną wielką lampą, Ksienkę Kucharz ze skradzionym kocem, a Annę Bahm ze skradzioną metalową konewką.

* * *

— **Z Drohobycza** d. 19. stycznia. Upraszam najuprzejmiej o gościnność w łamach *Gaz. Narod.* dla poniższych słów kilku.

W nr. 15 *Kurjera Lwowskiego* z d. 15. bm. zamieszczona jest korespondencja zatytułowana: „Z Drohobycza," w której znajduje się wzmianka o moim teatrze.

Jakkolwiek cała ta korespondencja tchnie życzliwością i jest aż zanadto pochlebną dla mnie, jednakże w obronie prawdy czuję się w obowiązku poczynić niektóre sprostowania, a mianowicie: „Szanowny bezimienny autor twierdzi, że towarzystwo moje pomimo zasłużonego uznania, nie wiedzie żywota po różach, bo prowincja nie jest w stanie utrzymać należycie trupy teatralnej, więc artyści są mało płatni i dyrektor zysków nie ciągnie, a tylko dla tradycji, jako syn zmarłego już, a znanego w królestwie Polskiem dyrektora teatru, rzecz dalej prowadzi, oraz […] wybieram się z teatrem w gościnę do Lwowa, a szan. autor czytując sprawozdania dzienników o repertoarzu lwowskiego teatru i o braku wszelkiej w takowym dyrekcji (!) mniema, że na tym projekcie wcale nie stracę."

W pierwszej linii zaprzeczyć muszę, jakobym w gościnę wybierał się do Lwowa, a już nadzieja szan autora, że repertoarem i grą artystów zdołam zaćmić lwowski teatr, jest, jeżeli już nie śmieszną, to conajmniej płonną, gdyż według istniejących przepisów, teatra prowincjonalne posługiwać się mogą tylko sztukami, przez teatr stołeczny danego koronnego kraju przedstawianemi, a co do zaimponowania lwowskiej scenie grą, to tak ja, jak i moi artyści, najmniejszej pretensji do tego niemamy, owszem, pozostajemy dla takowej i jej kierownictwa z całym respektem.

Jeżelibym kiedykolwiek do Lwowa miał zamiar zjechać, to bynajmniej nie w celu konkurowania o lepsze ze sceną stołeczną, a do tego pierwszorzędną polską, co przypominałoby wyprawę na wiatraki, lecz tylko dla dania kilku przedstawień w celu zaprodukowania się sejmowi, oraz udowodnienia, że prowincja z małym zasiłkiem krajowym jest w stanie utrzymać przyzwoity teatr prowincjonalny, byle tylko takowy złożony był z ludzi porządnych i zamiłowanych; zjechawszy bowiem wszerz i wzdłuż całą niemal Galicję, miałem sposobność przekonać się, że upadek sceny prowincjonalnej polskiej spowodował nierząd, czy też niedołęstwo kierowników tejże, a nie publiczność, której to często fałszywie przypisują, a która od trzech lat otacza moją przynajmniej scenkę pobłażliwością i względami często może nawet niezasłużonemi.

Dalej oświadczyć muszę, że pomimo braku subwencji, artyści moi są na prowincji w Galicji najwyżej płatni, i że jakkolwiek „żywota po różach nie wiedziemy", to jednakże na niedostatek narzekać nie możemy, a na żadne nadzwyczajne zyski nie reflektując, zadowolniony jestem z tego co mam i starając się o wzrost mego teatrzyku prowadzę takowy nie tylko z tradycji, lecz i z zamiłowania, szan. bowiem autor źle widocznie z moją genealogią obznajomiony, czemu się zresztą nie dziwię, mylnie twierdzi, jakobym był synem zmarłego już a znanego w królestwie Polskiem dyrektora teatru, ponieważ ś. p. ojciec mój był urzędnikiem trybunału cywilnego w królestwie, a teatr prowadził w Kongresówce tylko mój dziad Ignacy Lasocki i teść tegoż, a mój pradziad, Andrzej Rutkowski, niegdyś artysta sceny lwowskiej i warszawskiej z czasów Bogusławskiego, a następnie kierownik sceny polskiej w Mińsku Litewskim i Witebsku.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku mam zaszczyt pisać się powolnym sługą *Henryk Lasocki*, dyr. teatru.

(Komitet artystyczny, wysadzony przez Wydział krajowy dla czuwania nad sceną polską we Lwowie, już przedłożył Wydziałowi krajowemu sprawozdanie swe za rok ubiegły, a z tego sprawozdania, gdy będzie ogłoszone, przekonać się będzie można i na prowincji o obecnym stanie sceny polskiej we Lwowie, i jak bezpodstawnie a systematycznie napadają niektóre dzienniki lwowskie na dyrekcję teatru lwowskiego przez antagonizm z zawiści dziennikarskiej do dyrektora, będącego zarazem i redaktorem *Gazety Narodowej*. Dziwić się nie można, że korespondent z Drohobycza uwierzył tym dziennikom, i dla pouczenia dyrekcji lwowskiej jak należałoby kierować sceną i jaki powinien być skład personalu i jaki repertoar, chce sprowadzić aż prowincjonalną trupę do Lwowa, również jak nie dziwimy się, że *Kurjer Lwowski* tę niedorzeczną elukubrację wydrukował; p. r.)

— **Brzozów** d. 21. stycznia. O ile poczciwy nasz ludek i w XIX. stuleciu nie zaprzestał wie·

rzyć w czary, zabobony i nadziemskie siły wróżbitów, przekonuje nas fakt następujący:

We Wzdowie, pobliskiej wiosce zgromadziło się kilkunastu gospodarzy na wieczorną pogadankę do karczmy a pomiędzy nimi był także gospodarz Pelczarski, który miał przy sobie gotówkę 210 zł. przeznaczoną na zakupno drzewa. Płacąc arendarzowi za posiłek, puścił pugilares obok siebie na posadzkę, a sprytne oko jednego z towarzyszy spostrzegłszy tę nieprzezorność, korzystał z tak łatwej sposobności nabycia monety. Chociaż Pelczarski za małą chwilkę dostrzegł stratę, nikt z obecnych nie przyznał się do winy i pieniądze zginęły między tłumem. Następstwem tego wypadku, było doniesienie sądowe i rekwizycja c. k. żandarmerji a dwu stróżów bezpieczeństwa oddawało się przez dzień cały żmudnym, lecz niestety bezpłonnym poszukiwaniom. Nareszcie nastaje sąd inny, doraźny, nie mający nic wspólnego z niedołężnością paragrafów kodeksu. Rolę sędziego śledczego obejmuje na siebie niepokaźny chłopek, prokuratora zastępuje kot bury ulubieniec swej gosposi, o którego rozumie nie od dziś w całej wsi rozgłaszają niebywałe historyjki. Kot ten maszeruje do rzeszota a obwiązany ścierką lokuje się w ciemnym karczemnym alkierzu. Na dany rozkaz wójta, sprowadzają dziesiętnicy do karczmy wszystkich gospodarzy obecnych poprzednio w chwili zniknięcia pieniędzy. Sędzia śledczy wydaje z powagą trybunalnego prezydenta rozkaz, aby każdy z gospodarzy pojedyńczo poszedł do ciemnego alkierza i tam prawą ręką zrobił trzykrotne koło na przetaku w którym więziono surowego oskarzyciela. Po tej ceremonii sędzia stawia w jeden rząd wszystkich obecnych a na dane hasło prawe ręce podnoszą się w górę. Każda ręka oczerniona węglowym proszkiem — jedna tylko pozostała białą, a sędzia zwraca się z całem przekonaniem do właściciela tejże i wygłasza wyrok: „Tyś ukradł pieniądze".

Niepotrzebuję tu wyjaśniać, że ścierka była węglami osmarowaną i że niewinni bez trwogi robili po niej swe koła, natomiast złodziej niepokojony sumieniem, ograniczył się na znakach w powietrzu i pozostał sam jeden z nieskalaną ręką. Gdy kot miał jeszcze wskazać i kryjówkę pieniędzy, przestraszony złoczyńca podrzucił całą skradzioną kwotę nazajutrz rano.

Może kot podobny niejednej policji oddał by niepospolite usługi?

— **Słynny most kolejowy** po nad czeluścią wodną Niagary, poniżej wodospadów, w tych dniach oddany został do użytku publicznego. Budowa jego trwała niespełna 8 miesięcy. Most ten, mający 910 stóp długości, tak jest konstruowany, że się opiera przeważnie o skały nadbrzeżne. Tor kolejowy na nim ułożony jest w wysokości 245 stóp nad zwierciadłem rzeki. Całe belkowanie i przyczołki są ze stali. Nielada zadanie mieli inżynierowie, zwłaszcza z ułożeniem środkowego przęsła w straszliwej tej wysokości, wywiązali się jednak po mistrzowsku z tego zadania, gdyż robota wykonana została bez najmniejszego wypadku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteksp edjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego za miesiąc grudzień 1883 r.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	11.375·99	1412·92
Pożyczki na skrypta i weksle	7.418·98	18.777·21
Procenta	1.041·60	282·21
Fundusz rezerwowy	2.007·—	—
Koszta administracji	26·35	879·62
Zysk z roku 1882	16·89	
Zaległe procenta za rok 1882	236·65	357·—
Fundusz pensyjny	70·—	200·77
Lokacja własna	1.125	1.256·48
Koszta delegacji wiedeńskiej	111·25	129·75
Zaliczka na koszta procesowe	10	157·84
Rezerwa podatkowa	15·07	
Gotówka z końcem listopad 1883 r.	—	—·98
Razem	23.454·78	23.454·78

Obrót kasowy 46.909 złr. 56 ct.

Lwów dnia 25. stycznia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: przenica gotowa od 8.95 do 9·45, terminowa od .— do —.— zł., żyto gotowe od 6.70 do 6.95 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.15 do 7.50 zł., pastewny od 5.95 do 6.25 zł., — owies od 6.20 do 6.40 zł., — hreczka od 6.15 do 6.40 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.— do 6.75 zł., kukurudza nowa od 5.75 do 7.25 zł.,— proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 8.— do 9.50 zł., groch pastewny od 5 75 do 7.25 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 7.— do 15.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 5.50 do 6.25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 50 do 60 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —. do —.— zł., anyż mos. od —.— do .— zł., anyż płaski od 42.— do 46.— zł., — kminek od 25.— do 26. zł.

Nasiona oleine za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 15.— do 15.50 zł., — rzepak letni od —.— do —.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 10.50 do 11.25 zł., — nasienie lniane od 9 — do 11.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 150 do 180 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od 200 do 205 zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 18.50 do 19.50 zł., salonowa od 23. do 24.— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 32.17 do 32.32 zł. Terminowy na listopad-maj od 33.50 do 33.75 zł.

Wiedeń dnia 24. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 2692, zabitych wieprzów 925, żywych zaś 1721, zabitych owiec 435, żywych owiec 9680, jagniąt —.

Cielęta płacono 38, 50 do 60 zł., — zabite — zł. do — zł.

Zabite wieprze 45, do 50 zł.

Zabite owce 35 do 45 zł., — żywe owce cięższe dla eksportu od 46 do 52 zł., — lekki towar od 36 do 40 zł. za 100 kilo mięsa.

Jagnięta za parę od — do — zł.

Galicyjska nierogacizna od 30, do 38 zł.

Srednio ciężka węgierska od 38 do 44 zł., za cężkie bagony od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Russ. Wiedom. donoszą, że minister wojny Wannowski, jest tak chorym, iż zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że zostanie zwolnionym od pełnienia dotychczasowych obowiązków.

* * *

Dziennik moskiewski, *Minuta*, przynosi niemal nieprawdopodobną wiadomość, że *Nowoje Wrem.* zmienia w tych dniach personal redakcyjny a z nim razem i dotychczasowy kierunek pisma. Nową redakcję utworzyć mają spółpracownicy zawieszonego *Gołosu*, zaczem wrogie nam dotychczas *Now. Wr.* zajęłoby teraz stanowisko wobec nas co najmniej obojętne. Albertini obejmuje dział spraw wewnętrznych, zagraniczne zaś w miejsce kochanego pana Suworina — Zagulajew.

* * *

W Izbie włoskiej interpelował dep. Bernini rząd, w sprawie zamordowania pewnego rybaka włoskiego w Splicie. — Hr. Robilant złożył przedwczoraj wizytę hr. Kalnokyemu, a prawdopodobnie przedmiotem rozmowy między tymi dwoma mężami stanu była sprawa zamordowania owego rybaka, którą dzienniki włoskie żywo się zajmują. We włoskich kołach dyplomatycznych we Wiedniu zaznaczają, że rządy austrjacki i włoski starają się usilnie zapobiedz temu, aby namiętności polityczne w obu państwach nie chciały wyzyskać tego zajścia w celu zakłócenia przyjaznych stosunków. Można więc stanowczo przypuścić, że wkrótce sprawa ta rozwiązaną zostanie w sposób, zadawalniający oba mocarstwa.

* * *

Z Petersburga donoszą, że hr. Tołstoj zamierza napowrót powołać ekspertów na naradę o możliwej potrzebie zaprowadzenia pewnych reform, ale chce sam mianować tych ekspertów, a mianowicie sześciu gubernatorów i sześciu marszałków szlachty. Kochanów przeciw temu zaprotestował, żądając, żeby tych ekspertów ziemstwa delegowały. Cofnął on swój znany projekt, i złożył go w archiwum pod pieczęcią. Istnieją tylko trzy egzemplarze tego projektu: jeden ma car, drugi Tołstoj, a trzeci sam Kochanów. Moskiewskie ziemstwo udało się z prośbą do ministra spraw wewnętrznych, aby udzielił mu projekt do zbadania, lub też pozwolił na mianowanie delegatów do zbadania projektu.

* * *

Wiedeń d. 26. stycznia. (Pryw.) Jak *Nowa Presse* donosi, sprawa decentralizacji kolejowej została przedłożoną do decyzji cesarzowi, gdyż minister wojny oświadczył się przeciw decentralizacji.

Wiedeń d. 26. stycznia. (Pryw.) Klub Coroniniego uchwalił wczoraj w sprawie językowej wniosek pośredniczący, w którym wyraz „język państwowy" nie przychodzi, i który zbliża się do wniosku Grocholskiego.

Wiedeń d. 26. stycznia. (Pryw.) Słychać, że rząd wniesie wkrótce w Radzie państwa projekt ustawy o socjalistach.

Wiedeń d. 26. stycznia. (Pryw.) Mimo wszelkich usiłowań, policja nie może dotychczas skonstatować, kim jest właściwie morderca ajenta policyjnego Blöcha. Morderca stanowczo odmawia wszelkich wyjaśnień.

Wiedeń d. 25. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Minister skarbu przedkłada kredyt dodatkowy na budowę koszar żandarmerji w Kryvoszy.

W dalszym ciągu rozprawy nad wnioskiem Wurmbranda polemizuje Beer z Hohenwartem, przypomina w historycznym poglądzie na przeszłość, że cesarz Józef, powodując się względami idei państwowej, występował w obronie języka niemieckiego; zastrzega się przeciw podejrzeniu, jakoby unormowanie języka państwowego było wynikiem polityki szczuwania między narodowościami, i cytuje słowa, wypowiedziane niegdyś przez Riegera, Palackiego i Clam-Martinica, które dla języka państwowego nie brzmią niekorzystnie. Mowca protestuje wreszcie przeciw twierdzeniu, że deputowani podburzają ludność.

Rieger oświadcza, że jest wiele ważniejszych rzeczy, nad któremi należałoby się zastanowić, niż kwestja językowa, która sprawia wrażenie, jak gdyby wniosek o ustawie językowej zamierzał wywołać zaniepokojenie wśród ludności. Język niemiecki ma niezaprzeczone znaczenie w Austrji, którego zmienić nie mogłyby żadne uchwały Rady państwa; z pomiędzy 7 języków, używanych w Austrji, każdy jest językiem państwowym, i nie było nigdy jednolitego języka państwowego. Gdyby jedno państwo miało mieć tylko jeden język państwowy, w takim razie monarchia Austro-węgierska musiałaby mieć także jeden tylko język państwowy, albo też Czechy jeden język krajowy, coby było jednak niesłusznem. Porozumienie w Czechach nie może być osiągniętem przez zmajoryzowanie jednej części ludności, ponieważ obie części są za silne na to, ale przez swobodne porozumienie się obu stron. Jednolitego języka państwowego w Austrji niema; w Dalmacji i Istrji przemawia państwo po włosku, w Galicji po polsku; sejmy mówią językami krajowemi, a państwo musi do wszystkich swych obywateli przemawiać językiem, jaki oni rozumieją. Wniosek, żądający, aby język niemiecki był językiem państwowym, jest kapeluszem Gesslera, mającym upokorzyć ludność słowiańską. (Oklaski z prawicy). Język państwowy dałby się porównać z religią państwową. Niemiecki język państwowy żąda państwa Niemieckiego. Austrja nie wzrosła na szczepowych krajach niemieckich, ale powstała przez to, iż Czechy i Węgry dobrowolnie oddały korony swe dynastji. Niemcy, mówi dalej, są naszymi współobywatelami, a o ile wymaga tego jednolitość państwa, uznajemy znaczenie języka niemieckiego, i nie żądamy niczego więcej. Pożałowania godny to naród, któryby aż do ostatka nie bronił swego honoru (oklaski z prawicy i na galerjach). Przewodniczący napomina galerje.

P. hr. Wurmbrand konstatuje, że motywowane przejście do porządku dziennego test wstrętniejszem od prostego dla jego stronnictwa. Celem mego wniosku było: równouprawnienie wszystkich ludów Austrji drogą ustawy ubezpieczyć, a skodyfikowaniem znaczenia języka niemieckiego uśmierzyć wzburzenie Niemców. Mowca przedstawia historyczne stosunki i geograficzne rozszerzenie języków w Austrji. Każdemu z tych języków należy się ochrona ze strony państwa, ale tylko w obrębie ich bytu narodowego (wyraz dziwaczny: Volksexistenz; p. r.). Co się tyczy języków, Austrja jest najliberalniejszem państwem na świecie. Język niemiecki jest jedynym państwowym w Austrji. Niewłaściwem jest tu tworzenie wielkich stronnictw politycznych na podstawie narodowej. Odrzucając wniosek o języku państwowym, forytowało by się tworzenie stronnictw czysto narodowych, co dla Austrji nie byłoby korzystnem. Mowca uprasza tedy w końcu prawicę, zwłaszcza swoich rodaków (konserwatystów niemieckich), aby nie za motywowanym, ale za prostym porządkiem dziennym głosowali. (Tego nie pojmujemy; chyba by hr. Wurmbrand głosować kazał przeciw własnemu wnioskowi. p. r.)

P. hr. Henryk Clam-Martinic wykazuje, że wydawanie ustawy wykonawczej do art. 19. konstytucji jest niemożliwem, artykuł ten bowiem stawia ogólną zasadę równouprawnienia narodów, do której zarówno prawodawstwo państwowe jak krajowe stosować się musi. Zresztą wielkie pytanie, czy podobną jedną ustawą prawom wszystkich krajów zadość uczynić. Owszem należy trzymać się dotychczasowej wolności: równe prawo dla wszystkich. Mowca polemizuje z Lienbacherem i odpycha zarzut Tomaszczuka, jakoby większość komisyjna nie chciała jedności państwowej. Takiemi zarzutami daleko nie zajdziemy; owszem winniśmy nawzajem u siebie supponować, że dobrymi Austrjakami jesteśmy. Następstwem języka państwowego nie byłaby jedność państwowa, ale hegemonia w państwie. Mowca wskazuje na faktyczne stosunki, które nie dopuszczają żadnej obawy, aby nastąpiła jaka zmiana w walorze języka niemieckiego, i przestrzega przed kodyfikowaniem języka państwowego, gdyż danoby prawodawstwu w ręce prerogatywę, której by w danym razie w inny sposób zażyć mogło. Nareszcie wniosek Wurmbranda sprowadza zmianę ustawy zasadniczej. Mowca poleca w końcu motywowany porządek dzienny. (Gorące oklaski.)

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 25. stycznia. Jak dzienniki donoszą, morderca ajenta policyjnego Blöcha, przed schwytaniem swojem zranił pędzącego za nim robotnika Mellona dwoma strzałami rewolwerowemi w nogę tak mocno, że zapewne potrzebną będzie amputacja. Sądząc z wymowy pochodzi morderca z Niemiec północnych, i uporczywie odmawia wszelkich wyjaśnień co do swojej osoby.

Wiedeń d. 25 stycznia. *Pol. Corresp.* donosi z wiarygodnego źródła o zajściu w Jassach: Konsul austrjacki Schlick przybył 10. bm. na drugie posiedzenie ekonomicznego kongresu i na bezpośrednie zaproszenie burmistrza usiadł przy nim za stołem prezydjalnym. Po upływie może pół godziny, adwokat z Bukaresztu Butenlesin oświadczył, że w sali znajdują się obcy, i dlatego nie chce brać udziału w kongresie, poczem opuścił salę z 10 towarzyszami (żaden z nich nie jest z Jass). Schlick wziął te słowa do siebie i wkrótce także opuścił kongres, który miał obradować nad zupełnie obojętnemi przedmiotami (nie nad traktatem handlowym). Burmistrz odprowadził konsula przez gmach i cały plac wyrażając żywe ubolewanie z powodu tego, co zaszło. Później zjawili się u konsula prezydent kongresu, prefekt dystryktu i prefekt policji z usprawiedliwieniami. Zajście wywołane zostało nieporozumieniem. Demonstranci sami uznali konieczność usprawiedliwienia. Kongres na wieczornem posiedzeniu polecił prezydentowi, aby z powodu zajścia wyraził konsulowi ubolewanie. W Bukareszcie wypadek ten został stanowczo potępiony, jak o tem zapewnił Sturdza, posła austrjackiego.

Berlin d. 25. stycznia. Cesarz przepędził noc dobrze, wstał o godz. 9. i odbierał relacje.

Petersburg d. 25. stycznia. Giers przyjechał. Rada państwa przyjęła projektowane przywileje dla eksportu moskiewskiego spirytusu za granicę. *Praw. Wiestnik*, podając dosłowny tekst wiernopoddańczego adresu moskiewskiej szlachty, dodaje, że car przyjął adres z prawdziwą radością, i polecił podziękować szlachcie moskiewskiej i gubernatorowi Dołgorukowi. *Gazeta Moskiewska* nazywa doniesienia prasy zagranicznej o rzekomo zamierzonych w Moskwie reformach państwowych, zupełnie bezpodstawnemi, i wykazuje konieczność utrzymania obecnych ustaw państwowych.

Hongkong d. 25. stycznia. W Hainan krajowcy podburzeni zostali plakatami przeciw Europejczykom. Pewien cudzoziemiec w Hoiton musiał przed pospólstwem schronić się do konzulatu angielskiego. Władze chińskie zarządziły surowe środki bezpieczeństwa.

Paryż d. 25. stycznia. Senat przyjął artykuł budżetu, uprawniający Bank francuski do pomnożenia będących w obiegu biletów bankowych o 300 milionów.

Lyon d. 25. stycznia. *Bulletin Soieries* ogłasza memorandum z Shanghai, że w chińskich prowincjach Iszekiang i Kiangsa, które dostarczają jedną trzecią materjału europejskim fabrykom materyj jedwabnych, wybuchła choroba jedwabników, wskutek czego zmniejszył się eksport. Sprawę tę traktują bardzo serjo.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń d. 25 stycznia. We Florisdorf, w chwili kiedy detektyw Bloech zdążał ze swojego mieszkania na komisarjat, został przez jakiegoś prawdopodobnie do stanu robotników należącego człowieka, zastrzelony. Przechodnie zdołali uciekającego sprawcę przytrzymać i na komisarjat odstawić. Morderca odmawiał wszelkich wyjaśnień. Znaleziono przy nim oprócz rewolweru, bombę dynamitową i sztylet zatruty.

Lublana d. 25 stycznia. Książe biskup Pogaczar umarł dziś rano.

Berlin d. 26. stycznia. Zwłoki Laskera przywieziono dziś w nocy. Uroczyste przywiezienie zwłok z dworca do synagogi odbędzie się dziś wieczorem o wpół do [illegible]

Kair d. 26 stycznia. Kedyw mianował Gordona jeneralnym gubernatorem Sudanu, wezwał emira Abdel sbakoora o podoanie się ofiarując mu prowincję Darfur bez haraczu, ale z warunkiem wolnego handlu, zniesienie handlu niewolnikami. Gordon udaje się jutro do Khartum.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W sobotę dnia 26. stycznia 1884.

Książę Metuzalem

opera komiczna w 3 aktach Wilder'a i Delacour'a, muzyka J. Straussa, przekład B. Czerwieńskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 26. stycznia 1883.

Hotel RÓŻA: A. hr. Łoś z Bortkowa, R. hr. Łubieński z Babinay, K. br. Saamen z Ustrzyk, M. Benedek z Ustrzyk, A. Epstein z Saaz. J. Herman z Oedenburga, H. Herschtiala z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: S. Sękowski z Wojsławia, J. Krudysz z Moskwy, S. Dulla z Mogielnicy.

Hotel EUROPEJSKI: T. Romanowski z Hrehorowa, K. Wetterschneider z Węgier.

Hotel LANGA: J. Kindler z Czerniowiec, Z. Salzer z Buda Pesztu.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 58 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 7 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 26. stycznia 1884.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		płaca		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.		294	—	297	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.		171	25	174	25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		298	—	302	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.		252	—	257	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:					
Tow. kred. galic. 5 prc. w a.		98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „		90	25	91	25
„ „ „ 5 „ okres		98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „		86		87	—
Banku hyp. galic. 6 „ „		101	15	102	15
„ „ „ 5 „ „		97	40	98	40
„ „ „ 5 „ „		100	25	101	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.		—	—	—	—
„ „ „ „ 5 „		—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.					
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat		—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.		98	50	99	50
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.		—	—	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.		101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „		89	75	90	75
5. Losy					
Miasta Krakowa		17	50	19	50
„ Stanisławowa		22	50	24	50
6. Monety.					
Dukat holenderski		5.62		5.72	
Dukat cesarski		5.64		5.74	
Napoleondor		9.59		9.69	
Półimperjał rosyjski		9.87		9.97	
Rubel rosyjski srebrny		1.54		1.64	
„ „ papierowy		1.16½		1.18½	
100 marek niemieckich		59.15		59.85	
Srebro		—.—		—.—	
Kupony w srebrze		—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 26. stycznia. 1884.
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	69.80	Węg. akcje kr.	305.—
Anglo-austr.	116.25	Unionsbank	113.—
Kolej Kr. Lud.	295.75	Nordbahn	258.50
Kolej Połud.	143.—	Kolej Alföld.	171.—
Kolej państw.	317.70	Kolej lw.-czern.	172.75
Węg. Nordstb	155.50	Wied. Comunal	124.10
Węg. obl. p. zł.	99.—	Elbetal	201.—
Węg. ols losy r.	1..50	Losy tureckie	20.30
Renta węg. 4%	89.75	Bankverein	106.50
Rso rubel. pap.	1.17½	Losy węgier.	116.25
Galic. indemn.	99.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 26. stycznia
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	305.50	Anglo-austrj.	116.25
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	142.60
Unionsbank.	112.80	Napoleondor	9.63½
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 25. stycznia
godzina 5 minut 36 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.50	Akcje kredyt.	528.50
Lombardy	242.—	Galicjskie	124.50
Poż. wschod.	56.60	Austr. bank.	168.25

Najbliższe ciągnienie 1. marca.

Losy Czerwonego Krzyża węgierskie.

Główna wygrana zł. 50.000

Sprzedaje po kursie dziennym

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Kwity poborowe na 5 tych losów w 19 miesięcznych ratach po złr. 2 przy natychmiastowem prawie wygrania.

Dalsze dowody. Nawiązując do niedawno umieszczonego artykułu o rozszerzaniu się w naszem stuleciu chorób zołzowych pomiędzy dziećmi, przytaczamy nie bez interesu list pana Michała Grossa, bednarza w Herbitzheim w Alzacji, którego 13-letnia córka miała gruczoły na szyi, wskazujące w ogóle na takie same objawy choroby, o której wspomina wydana przez dr. med. Liebauta broszura: „Die Regenerationskur", nazywając je skrofułami. Po 6 tygodniowem zastosowaniu się do wskazówek podanych w wymienionej broszurze, pisze ojciec: kuracja regeneracyjna wyleczyła zupełnie moją 13-letnią córkę ze zołzów, za co panu winien jestem wdzięczność. Ogłoś pan to publicznie, aby się to dziełko wszędzie rozpowszechniało.

Broszurka jest do nabycia w księgarni C. Prochaski w Cieszynie po 30 ct.

Dla cierpiących na gościec.

Do apteki obwodowej w Korneuburgu.

Kupiony niedawno u pana **J. Kwizdy Płyn gościcowy** został mi z początkiem t. r. przez pewnego Anglika w Dreźnie polecony jako środek radykalny przeciw reumatyzmowi. Użyłem takowy z wielkim skutkiem a jednocześnie postawiłem na nogi za pomocą tego środka dwie osoby, które od dłuższego czasu cierpiały na reumatyzm.

Czuję się z tego względu zobowiązanym wyrazić panu moje najżywsze podziękowanie i upoważniam pana zarazem zrobić użytek z mego listu dla dobra cierpiącej ludzkości.

Zarazem upraszam o ponowną przesyłkę „płynu gościcowego" z pobraniem

Dahne (prow. Brandenburgia) 10. maja 1882.

10. maja 1882. Z poważaniem C. Knelf.

Składy podaje dzisiejsze ogłoszenie o „K płynie gościcowym".

JAKÓB STROH KANTOR WYMIANY we Lwowie ulica Hetmańska, kupuje i sprzedaje listy zastawne, obligacje państwowe, akcje i losy po najrzetelniejszych cenach. Także sprzedaje losy czerwonego krzyża austrjackie i węgierskie po najniższych cenach. Polecenia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 1451 1—9

W Izydorówce (o. p. Żurawno, (stacja kolei Stryj) są do nabycia dwa 4-letnie ogiery krwi orjentalnej. Bliższa wiadomość: „Zarząd majątku Izydorówka. 1488 1—6

Pewne i szybkie działanie sprawiają z leczniczej rośliny babki sporządzone i wszędzie wysoce cenione **Cukierki z babki** (*Spitzwegerich-Bonbons*) przez Wiktora Schmidta & Synów we Wiedniu przeciw kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu, katarom itp. Skład prawdziwych w aptekach i u Karola B. Habana i St. Markiewicza we Lwowie. 2591 3—11

Trzy nowe domy w Stryju w bliskości rynku są razem lub pojedyńczo do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo profesora M. Ko[illegible] w Stryju. 1504 1 3

Do wygrania! Losy po 50 ct. w. a. w loterji na korzyść ubogich, przyczem wygrywa: jeden Los 1000 dukatów w złocie, dwa po 200 „ „, dwa po 100 „ „. Cała wartość wygranych 60000 zł. *Ciągnienie 26. lutego 1884.* Do nabycia w handlu herbaty **Fryd. Schubuta i Syna** we Lwowie, Rynek 45.

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim Poża Ż[illegible] przy ul. Spadzistej Nr. 11. znajduje się w strasznej nędzy. Głód, mróz, a spoczynek na garści słomy przedstawiają tam obraz, że się aż serce ściska ze zgrozy. Przeto upraszamy Sz. Publiczność o łaskawą pomoc i ratunek dla nieszczęśliwych, pod podanym wyżej adresem.

Sławny hanański jęczmień do siewu poleca w najlepszej jakości po 18 zł w. a. za netto wagi 200 kilogramów ze stacji kolejowej Prerau. 1165 1 5 G. Morgenstern (Prerau) (Morawa).

Wina szampańskie *Delbeck & Co.* [illegible] od 8 do 6 frank [illegible] u H. Schn[illegible] we Wiedniu, I [illegible] 1261 1—13

[illegible] nagniotków Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa 50 ct.

Wina lecznicze dla chorych i rekonwalescentów, APTEKI **Jul. Nahlika** we Lwowie, ul. Halicka l. 5. **Wino hiszpańskie Malaga** z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki 1/1 litr. 1 złr 50 ct. **Wino węgierskie „Tokay".** Cena flaszki 1/1 litr. 2 złr, 2/3 litr. 4 złr. **Wino hiszpańskie Dry Madeira.** Cena flaszki 1/1 litr. złr. 1.75, 2/3 litr. zł. 3.50. **Wino hiszpańskie „Malaga".** Cena flaszki 1/3 litr. zł. 1 25, 2/3 litr. zł. 2.50. **Koniak najlepszy stary.** Cena flaszki 1/2 litr. złr. 2 50. Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Cierpiącym na płuca suchotnikom itp. polecam środek, który mnie i 1000 innym pomógł. Na zapytania odpowiada z gotowością Teodor Rössner w Lipsku.

Rządca gospodarczy obeznany teoretycznie i praktycznie z gospodarstwem, zarządzał tu w kraju i za granicą przez lat 15. poszukuje posady w Galicji albo za granicą. Listy franco pod lit. M. B. do Admin. „Gazety Narodowej." 1512 1—2

Do najęcia od 1. lipca tego roku różne pomieszkania w [illegible], gdzie się obecnie biura c. k. namiestnictwa mieszczą. Zgłoszenia przyjmuje c. k. [illegible] poczt p. Lunda. 1501 1—15

Kawior astrachański świeży faseczka 1-funtowa złr. 1.80, 2-funtowa 3.40. **Holenderskie śledzie** doskonale marynowane w ostrym sosie, faseczka 30 sztuk 2.70. **Wielkański ser do piwa**, pikant w staniolu opakowane skrzynka 50 sztuk 2.50. **Fromage de Imperial**, skrzynka 12 sztuk 1.85. **Rum Jamaika**, najlepszy, beczułka 5 litrowa 4.50 wysyła za pobraniem **Caviar- & Consumwaaren-Export-Haus**, we Wiedniu, Ottakringerhauptstrasse 9. 1—6

Płótna holenderskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości. RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMKI w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedyńczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych **Kowalski i Meyer** Lwów, Rynek, l. 26.

Kuchcik dobry który już 5 lat pracował w kuchni [illegible] poszukuje obowiązku podkuchcarza do większej kuchni. Człowiek bardzo porządny. Adres w Biurze wywiadowczem Polińskiego we Lwowie ul. Ludwika l. 5.

...nce może ś. p. Bacha i jego „huzarów" przedstawić jako polonizatorów Bukowiny? Zresztą Bukowina, kiedy przyszła do Austrji, była prawie bez ludności. Musiała przeto być kolonizowaną, czemu zawdzięcza różnorodność swej teraźniejszej ludności. Prócz Polaków i Rusinów przybywali Niemcy, Węgrzy, a cesarz Józef II. sprowadził z okolic Moskwy nawet raskolników. Że żywioł polski wkrótce zdobył sobie wybitniejsze stanowisko, i to właśnie w czasach szerzenia germanizacji w sposób prawdziwie dyoklecjanowski przez Bacha, to już chyba w tem wina żywotności i cywilizacyjnej wyższości narodu polskiego. Zresztą dziś należy się liczyć z faktami. W Czerniowcach samych żyje około 10 000 Polaków, należących przeważnie do inteligencji albo do klasy pracującej. Czy ta ludność dla dogodzenia zachciankom takich panów Tomaszczuków wyjętą ma być zupełnie z pod prawa, ma jej może być zabronioną mowa ojczysta? Szkół polskich pomimo tak znacznej ludności polskiej nie ma na Bukowinie. Wobec tego samego faktu musi twierdzenie, że Bukowinę polonizują, każdemu sprawiedliwemu człowiekowi wydać się bezczelnością. Bukowiny nikt nie polonizuje, tylko ją germanizują, czego najlepszym dowodem jest solidarność rumuńskich posłów z Bukowiny z prawicą, zawarta głównie w celu stawiania zapór dalszej germanizacji. Jeżeli zaś p. Tomaszczuk z drugiej strony twierdzi, że na Bukowinie nie zna ani jednej osoby, którąby była zniemczoną, to daruje jeśli mu powiemy, że kłamie. Czemżeż na... jest on sam, wierny sługa niemieckiej le...cy, jak nie zniemczonym do szpiku renegatem?

Wielką, nadzwyczajną radość sprawił centralistom p. Lienbacher, to też dzienniki niemieckie opozycyjne pieją na cześć jego hymny pochwalne, zowiąc go bohaterem dnia, zbawcą ...du i t. p. Ani słowa, że mowa tego posła, ... wszystkie inne jego popisy krasomowcze, ... o wiele lepszą, aniżeli krzykliwe zawodzenie p. Tomaszczuka, mimo tego odegrał p. Lienbacher bardzo smutną rolę.

Z nadzwyczajną powagą mówił hr. Hohen... Słuchała go też Izba z wielką atencją. ... mówią tylko prawdziwi mężowie stanu. ...ść, umiarkowanie, spokój odbijały się w ...m jego słowie.

...Grocholskiemu przypadła ... wniesienia ...sadnionego przejścia do porz... dziennego. ...adania swego wywiązał się ...tnie. Mówił ... poważnie, trzeźwo i u...kowanie.

Posłałem wam wczoraj tekst „mocji". ... on się nieco od tego, jaki p. Grocholski wn... wczoraj. Pomimo najusilniejszych starań niepodobna było z powodu uchwalonej tajemnicy otrzymać od Koła polskiego zmienionego tekstu, tak, że musiałem podać pierwotne jego brzmienie. Tymczasem *Pokrok* otrzymał zmieniony tekst i już wczoraj go ogłosił. Pytam jeszcze raz, po co Koło polskie osłania się tajemnicą, jeśli inni jej nie dotrzymują? Czyli dlatego, żeby czeskie i niemieckie pisma wyprzedzały polskie?

Towarzystwo parcelacyjno-kolonizacyjne

w Galicji.

II. Modus procedendi.

Zasada każda ... wej postaci, acz ... matematycznie uzasadniona ... w swem przeprowadzeniu ... drugiej swej części, praktycznej, na ...ści i skrupuły, które częstokroć wykonanie unicestwiają.

Nie da się zaprzeczyć, iż wykonaniu powyższego założenia stoją na zawadzie rozliczne trudności i zapory; wprawdzie nie olbrzymie jednak mimo to tak kosztowne, iż tylko przy ominięciu takowych staje się zysk, teoretycznie obliczony, możliwym.

Do rzędu przeszkód tych zaliczamy w pierwszym rzędzie: istnienie przy obszarze wartościowego prawa propinacji, tudzież młynów, gorzelni i t. p. zakładów, — ostatecznie istnienie obok roli anneksów lasowych, pastwiskowych i łąk.

Niemniejszym zaś szkopułem byłby brak gotówki u kupicieli rozparcelowanych gruntów.

Należy przeto strony te ujemne zbadać dokładnie i zastanowić się: ażali takowe stanowić mogą skałę niebotyczną — skałę, której mimo teoretycznej prawdy zdobyć nie zdołamy.

Gdyby instytucja, spółka, zakład, towarzystwo lub podobną nazwę mający urząd obywatelski, nie był warunkowanym zyskami osobistemi spólników i koniecznością płacenia odsetek od pożyczonego kapitału — gdyby kapitał publiczny, krajowy o skromnych wymogach percentualnych, tę wielką sprawę w swe ujął ręce — natenczas z spokojem wyczekując konkurenta, śmiało by rzec mógł: przetrzymam katastrofę finansową, zbędę parcele. a co najważniejsza: znajdę n a m i e j s c u nabywców.

I w samej rzeczy nic nie jest racjonalniejszem i pożyteczniejszem, jak wyszukanie nabywcy na miejscu, obznajomionego z glebą i z klimatem, niepotrzebującego wkładów na „frycówkę".

A że to jest możliwem, dość wspomnąć, iż te same rozparcelowane obszary obrabiają te same miejscowe siły — i że z tych obszarów, przez lokalne siły obrabianych obszarów, miliony idą za granicę. Ztąd też loiczna konsekwencja, iż w razie niewydatkowania milionów po za granicę kraju, zostaną takowe zyskiem czystym dla nabywców.

Mimo to wyszukanie nabywcy na miejscu trafi w pewnej percentualnej części na przeszkody.

Prywatne towarzystwo, na zysk obliczone, domaga się dochodów z włożonego kapitału, czyli owoców pracy swej i mienia. A tu stoją na przeszkodzie bezradność miejscowych konkurentów i lenistwo tychże.

Ku ubezpieczeniu przeto kapitału prywatnego wytworzyć należy konkurencję, czyli raczej trzeba się postarać o nabywców.

Z doświadczenia i z dotychczasowych praktyk możemy stawić jako pewnik, iż na sąsiednim Szlązku, tudzież w Czechach i Morawie znajdziemy odpowiednich kompetentów, jeżeli tę sprawę przedstawimy przedmiotowo — i jeżeli w ogóle Towarzystwo kierujące zjedna sobie zaufanie publiczne.

W dzisiejszych bowiem czasach wszelkie pokątne działania, obliczone na chwilowy efekt, tylko możliwie jednodniowem powodzeniem ucieszyć się zdołają — podczas gdy firma rzetelna i na realnych oparta podstawach, acz z mniejszym zyskiem, jednak na długotrwałe powodzenie liczyć może.

O brak tedy konkurentów najmniejszej niema obawy.

Drugiem ważnem byłoby zadaniem załatwić sprawę propinacji, zakładów przemysłowych, i ewentualnie lasów.

Reprezentacja krajowa, indemnizując propinację, trzymała się zasady, iż „propinacja z biegiem czasu ma się stać własnością gminy". Przeoczyć tej zasady nam nie wolno; rozwińmy przeto takową, wyprzedźmy ustawodawstwo krajowe i postarajmy się, by w rzędzie pierwszym była gmina nabywczynią przywileju propinacyjnego.

Niezbitym jest faktem, iż każda gmina nabędzie propinację, która jej opłaci całą administrację komunalną; interes rozbijał by się tylko o wypłacenie ceny kupna. Otóż jeżli w ogóle gdzie jest miejsce dla Banku krajowego do utwierdzenia, do umocnienia finansowego gminy, to z pewnością przy nabyciu propinacyjnego prawa.

Lada parcela pastwiskowa z połączeniem prawa propinacji, stanowić powinna dla Banku krajowego *corpus tabulare*, który wobec solidarności poręczającej gminy może stanowić najzupełniej wystarczającą hipotekę do zaciągnienia pożyczki w obligacjach komunalnych; zresztą każdą taką sprawę należałoby do zbadania poruczyć lokalnym władzom, czyli Wydziałom powiatowym.

Tożsamo odnosi się do pastwisk i łąk. Każda gmina weźmie je chętnie w cenie właściwej, i wyrobi sobie solidarną pożyczkę w Banku krajowym, a jeśli w ogóle dla gminy w całości istnieje interes finansowo-ekonomiczny, to takowy koncentruje, krystalizuje się w nabywaniu pastwisk, łąk, propinacji i nawet nieużytków.

Przysparzając gminom majątku w ziemi, umacniamy je, konsolidujemy je i zapobiegamy tak niedoborom jakoteż przeciążaniu dodatkami do podatków gotówką opłacanemi.

To jest pole właściwe, na którem Bank krajowy swą produktywną czynność rozwinąć by powinien.

Inną a zupełnie różną jest sprawa młynów, browarów, cegielni i lasów, po rozparcelowaniu majątków pozostałych.

Jeżeli zakłady te co do oceny swej wartości małą przedstawiają wartość, to należałoby w pierwszym rzędzie w miejscowych żywiołach szukać nabywcy.

Z głębokiem przekonaniem wyrażamy możliwość tego proceduru. Każdy młyn, browar, gorzelnia przejdzie na własność tuziemca, nie przekraczając granicy powiatu.

Inną jest sprawą przestrzeń lasowa.

Wschodniej bowiem Galicji najuciążliwszą jest rzeczą wydobycie renty zę zniszczonego lasu. Dziesiątki bowiem lat mijają bez dochodów i wystarczają zaledwie na opłacenie administracji i podatków. Jest wprawdzie pewnikiem, iż ...nawszy pewien czas tę rzecz nierentownie ...stępstwie z lichwiarskim zyskiem na... się można, jednak wobec dzisiejs... natychmiastowego zysku, należało by... wielkich przestrzeniach lasowych z w... wypuścić kombinacji finansowej.

N... ważną i doniosłą w następstwach byłaby ... dostarczenia taniego kredytu hipote... rozparcelowanych gospodarstw. ...tym atoli względem stoją nasze instytucje hipoteczne do dyspozycji, a opierając się na ...dzie z praktyki zaczerpniętej, przyznać należy, iż mimo wszelkich trudności wypełniają swe trudne zadanie ku powszechnemu zadowoleniu.

Trudności tembardziej znikać będą, jeżeli instytucja, co do prawości swej na wiarę i kredyt zasługująca, przedłoży opracowany plan rozdziału długów hipotecznych już istniejących, na parcele pojedyncze, oceniając takowe według fachowej wiedzy swych organów pomocniczych.

Rozdział długu hipotecznego znajdzie przeto ułatwienie i wiarę w przygotowawczych pracach Banku parcelacyjno-kolonizacyjnego.

Usunąwszy w ten sposób możliwe zapory w przeprowadzeniu teoretycznej zasady się nasuwające, przystępujemy do działu trzeciego.

III. Projekt statutu.

Począwszy od wydania ustawy z 10 lipca 1865, a następnie od ustawy z 9. kwietnia 1873 namnożyliśmy w kraju tyle Banków, spółek, Towarzystw i podobnych instytucji, że zaprawdę zbytecznem jest podawać projekta statutów, dla których pierwszy lepszy szablon wystarczy.

Jeżli atoli mimo to zapragnęliśmy omówić statuta, należy pod omówieniem tem rozumieć tylko te nowości i odmiany, które w zwykłym szablonie nie są wcielone.

Do odmian tych należy przedewszystkiem charakter instytucji finansowej, w tym celu utworzyć się mającej.

O Towarzystwie akcyjnem już dlatego mowy być nie może, że w kraju nie znajdzie się dostateczna ilość akcjonarjuszów, a zagranica na specyficznie galicyjski interes pieniędzy nie da.

Następnie, żaden Bank dziś zorganizowany, jako instytucja czysto finansowa, nie podejmie się tego interesu, przeważnie ekonomicznego.

Pozostaje przeto tylko „spółka".

Spółka niemoże być bezgraniczną, jeno z ściśle ograniczoną poręką, które ograniczenie redukuje się do włożonego udziału.

Jednem słowem: utworzyć by należało krajową, ba nawet jeszcze ściślejszą, domową spółkę, złożoną z ludzi fachowych a niezawisłych, których zdanie tak w ocenie nabyć się mających obszarów, jakoteż przy parcelacji takowych, miałoby pewną wartość praktyczną.

Spółka taka nie powinnaby nawet na nieograniczony czas wiązać spólników, przeciwnie należałoby każdemu spólnikowi zostawić możność każdoczesnego wycofania się z interesu, z tem jednak ograniczeniem, iż udział występującego poręcza za sprawy, podczas należenia do spółki zdziałane. Możnaby nawet tę należność do spółki jeszcze mniej ograniczyć, dozwalając przystąpienia *ad hoc*, do pewnego specjalnego interesu.

Dalszem następstwem takiej spółki, o charakterze bardziej poufnym niźli publicznym, byłaby taniość administracji, nie trzebaby bowiem ani biór kosztownych, ani drogich zarządów, ani synekur tworzyć, jeno zużytkować fachowe zdolności członków spółki i sprawy załatwiać nie z wyżyn zielonego stolika, jeno praktycznym osądem na miejscu.

Co się tyczy kapitału, którym taka spółka dysponować by powinna, to moglibyśmy wysokość tegoż na 500.000 złr. w gotówce oznaczyć, oczywiście w przybliżeniu.

Na pół miliona wystarczy 50 konsertorów po 10.000 złr. lub 30 spólników po 16.000 złr.

Udziały zaś niepotrzebowałyby być zaraz wpłacane w zupełności, jeno stopniowo, *in tantum in quantum* do interesu zdziałanego potrzebnem by się okazało.

Przy półmilionowej gotówce, przy ewentualnym kredycie na sto — na dwakroć sto tysięcy można nabywać majątków na dwa, na półtrzecia miliona, albowiem każdy z takich obszarów jest jeźli nie w całej wartości, toć przynajmniej w ... pokryty długiem hipotecznym.

Przechodząc do zakresu działania takiej instytucji można w dalszym jej rozwoju rozszerzyć agendę i nie ograniczać się tylko na kupno i parcelacje; możnaby bowiem dokonywać sprzedaży całemi obszarami, możnaby pośredniczyć w kupnach i sprzedażach, można by brać w administrację na *risico* trzecich osób, jednem słowem możnaby i należałoby się cały obrót majątkowy ująć w własne ręce, co tem łatwiej dokonać by się dało, ile że spółka taka i moralne i materjalne dawałyby gwarancje.

Stosunki z Szlązkim i Czechami itd. nawiązać by najsnadniej za pośrednictwem narodowych stowarzyszeń gospodarskich i spółek rolniczych dość gęsto tamże rozsianych.

Kończąc uwagi powyższe nad możliwością wprowadzenia w życie Towarzystwa parcelacyjno-kolonizacyjnego, donoszę iż sprawa ta wyszła już z fazy projektów i poczyna realniejsze przybierać kształty, albowiem podobna spółka zawiązuje się już w kraju.

Pisałem w ...sztowcach 15. stycznia 1884.

Dr. Henryk Jasiński

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26 Stycznia

*** Repertoar teatralny.** Dzisiaj w sobotę d. 26. stycznia wznowioną będzie dawno niegrana operetka w 3. akt. Straussa p. t. „Książę Metuzalem", w której wystąpią w głównych rolach panie Skalska, Bocskaj, Kasprowiczowa; pp. Skalski, Myszkowski, Alma, K...czman, Wysocki i inni.

Jutro w niedzielę d. 27. stycznia: popołudniu o godz. wpół do 4. „Gwiazda Syberji," dramat ze śpiewami w 3 akt. L. hr. Starzeńskiego. — Wieczorem o godz. 7.: „Carmen," opera w 4 akt J. Bizeta. Gościnny występ panny Heleny Herman, primadonny opery warszawskiej.

W poniedziałek d 28 stycznia po raz trzeci „Mój kolega" (*Ma Camarade*), kom. w 5 akt. z francuskiego pp. Meilhaca i Gillesa.

We wtorek d 29. stycznia „Straszny dwór", opera w 4 akt St Moniuszki.

We środę d 30. stycznia. Na dochód naszej znakomitej tragiczej artystki, pani Teofili Nowakowskiej, przedstawiony będzie po raz pierwszy dramat w 4 aktach Emila Augiera, tłumaczenie Arkadjusza Kleczewskiego, p. t. „Awanturnica" (*L'aventurière*). W roli tytułowej wystąpi beneficjantka.

We czwartek d. 31. stycznia po raz piąty „Carmen", opera w 4 akt. Jerzego Bizeta. W tytułowej roli występuje panna Helena Herman.

W piątek d. 1. lutego nie będzie przedstawienia z powodu reduty na dochód ochotniczej straży ogniowej.

W sobotę d. 2. lutego popołudniu o godz. 3. „Gęsi i gąski," kom. w 5 akt. M. Bałuckiego. Wieczorem o godz. 7. „Krakowiacy i Górale", op. narodowa w 3 aktach J. N Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego.

W niedzielę d. 3. lutego, popołudniu o godzinie 3. „Otello," tragedja w 5 aktach Szekspira. — Wieczorem o godzinie 7. po raz szósty „Carmen", opera w 4. aktach J. Bizeta. Gościnny występ panny Heleny Herman.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się próby sceniczne z najnowszej 5-aktowej komedji Kazimierza Zalewskiego p. t. „Górą nasi", w której biorą udział panie: Nowakowska, Stachlewiczówna, Cichocka, Zapolska, pp. Lubicz, Żelazowski, Wojdałowicz, Fiszer, Zboiński, Woleński, Kasprowicz, Skalski, Dębicki i inni.

*** Teatr.** Wczoraj po raz drugi przedstawiono komedję „Mój kolega" (*Ma camerade*). *Kurjer Lwowski* i *Dziennik Polski* systematycznie ganiąc wszystkie przedstawiane sztuki, tym razem ganią jednak z wprost przeciwnych powodów. *Kurjer Lwowski* dlatego, że jest niemoralną, a że ktoś tam napisał, że ta komedja jest w tłumaczeniu do naszych pojęć zastósowaną, napada niby na przeróbkę. A chociaż recenzent oryginału ani widział, ani czytał, bo nie jest drukowany, to jednak kategorycznie orzeka, iż autor w tej przeróbce nie poznałby oryginału. Tymczasem w pierwszym, drugim i trzecim akcie ani słowa oryginału nie zmieniono ani opuszczono; w trzecim jedynie nie kazano się mężczyznie rozbierać do koszuli, gdy się spać kładzie i co za tem poszło, nie kazano odwidzającej go kuzynce podawać mu pantalony i trzymać je gdy się ubiera. W czwartym akcie na zabawie półświatka opuszczono jedynie rozwięzłe koncepta i plugawą część pieśni, na czem sztuka wcale nie straciła. Ostatni akt jest całkiem niezmieniony.

Zresztą recenzent nie wie, że wszystkie prawie francuzkie komedje, przedstawiane na polskich scenach, są podobną przeróbką zawsze, mianowicie opuszczane są ślizkie koncepta, a w grze modyfikowane są i ślizkie sytnacje. Tak n. p. dyrekcja lwowska nabyła operetkę nową „Mascotte" a przedstawiać jej nie będzie z powodu, że w samem założeniu jest niemoralną tak, iż zmodyfikować się nie da.

Z innej beczki uderzył *Dziennik Polski*. Ten chciałby, aby nie unosić się fałszywą pruderją i przedstawiać tak sztukę jak jest napisana, gdyż opuszczając ślizkie ustępy, robi się sztukę ckliwą. Więc gdyby na scenie mężczyzna rozbierał się do koszuli, a dama podawała i trzymała mu pantalony przy ubieraniu się, i gdyby nie wykreślono w czwartym akcie kilku zbyt ślizkich konceptów, niemający związku z treścią sztuki, to pełna jenialnego humoru komedja „Mój kolega" byłaby dla niego nie ckliwą. Zresztą i ten szanowny recenzent nie wie, jaka zmiana zaszła, bo nie zna oryginału, ale gdy ganiąc systematycznie wszystkie przedstawiane sztuki bez wyjątki, przyszło mu zganić i komedję *Ma camerade*, tak powszechnie chwaloną z jenialnego humoru, trzeba było jakiś argument wyszukać, i trafił kulą w płot, ale zrobił swoje!

Co byłyby *Kurjer Lwowski* i *Dziennik Polski* napisały, gdyby było zostało w tajemnicy, iż zaszły powyżej wymienione zmiany w tłumaczeniu? Wyszukałyby inne powody uderzenia na dyrekcję i na sztukę, i postawiłyby na swojem!

*** Kronika karnawałowa.** Karnawał wywija się z powijaków, i z dniem dzisiejszym rzuca się już na prawdę w pełne używanie praw swego żywota.

Dziś piknik literacki w sali hotelu George'a. Zbierze się cały świat literacko artystyczny. Będą — słońca, gwiazdy, gwiazdeczki, cały wszechświat. Gwiazdy i gwiazdeczki będą nietylko w girlandach kwiatów ale i w girlandach... foteli parterowych.

Jutro w niedzielę wieczorek Tow. śpiewackiego „Lutnia" w sali kasyna miejskiego. Zapewniają, że dzielni lutniści odkładają lutnie — przepraszamy — gardła swoje całkiem na bok i wybierają się na bal bez tych instrumentów. Jest to przezorność pochwały i uznania godna. Komitet zresztą postarać się miał o to, aby zabawa wypadła jak najlepiej.

W poniedziałek odbędzie się bal u państwa namiestnikowstwa.

*** Odczyt dr. Prochaski.** Dnia 23. t. m. odbył się w sali ratuszowej odczyt p. dr. Antoniego Prochaski. Szanowny prelegent czytał charakterystykę Świdrygiełły. Na tle czasów niespokojnych XV. wieku, kiedy dwa świeżo zbratane kraje, Litwę i Polskę, wątłe jeszcze łączyły węzły; występuje postać tego człowieka, chciwego władzy a wcale nie przebierającego w środkach do jej zdobycia. Zuchwały awanturnik nie posiadał jednak dość dzielności umysłu, by mógł nasycić ambitne pragnienia. Dawał się więc prowadzić na nitce polityki Zakonu, który umiał nader przebiegle korzystać ze żądzy panowania Świdrygiełły. Używał go tedy za narzędzie nieustannych knowań pomiędzy dwoma krajami, a potem, kiedy dzięki powolności Jagiełły, został Świdrygiełło w. ks. Litwy, podniecał w nim nienawiść ku bratu. Świdrygielle jednak brakło talentu do wykonywania pomysłów, klęskę ponosił po klęsce, a wreszcie schwytany, zakończył życie w więzieniu.

Szanowny prelegent nader umiejętnie potrafił odnaleść w zamierzchłej przeszłości rysy charakterystyczne tego wichrzyciela, którego postać przed stawiła się słuchaczom wydatnie i plastycznie. Psychologiczny podkład, a nadto jasność i przejrzystość wykładu, i potoczysty styl sprawiły, że audytorjum z natężoną uwagą słuchało odczytu, dziękując autorowi żywemi oklaskami za przyjemnie i pożytecznie spędzoną chwilę.

*** Polacy na Syberji.** W gazecie *Sybir* czytamy: „W samym Irkucku przez długi czas nie było innych nauczycieli muzyki, rysunków i nowożytnych języków prócz Polaków i oni też byli najlepszymi nauczycielami tych przedmiotów. A po wsiach i miastach okręgowych zesłańcy Polacy byli prawdziwymi krzewicielami oświaty i nauki. Wielu mieszkańców najodleglejszych zakątków odebrało bardzo przyzwoite wykształcenie i stosunkowo wysoko umysłowo się rozwinęło, dzięki właśnie zesłanym Polakom."

*** Odczyt.** W poniedziałek 28. stycznia b. r. o godz. 8. wieczór będzie mieć odczyt w lokalu Stowarzyszenia ręk. lwowsk. „Gwiazda" p. Bolesław Baranowski, inspektor szkół, „O Kochanowskim."

*** W kościele** OO. Bernardynów odbył się dziś o godzinie 12 ślub adwokata dr. Bronisława Błażejowskiego z panną Aleksandrą Krzemińską, córką śp. dr. med Krzemińskiego z Tłumacza. Młodą parę pobłogosławił ks. prowincjał Golichowski

*** Kółka rolnicze.** W dalszym ciągu mamy do zapisania utworzenie się następujących Kółek rolniczych: 124. Kółko rolnicze w Łętowni pow. Myślenicki, założył p. Bolesław Targowski, właściciel dóbr Tokarni; 125. w Podliskach małych, powiat lwowski, założyli pp. dr. Walery Waygart, ks. Bazyli Czarnecki i Teofil Merunowicz; 126. w Pisarzowicach pow. bialski, założył p. dr. Herman Czecz-Lindenfeld, delegat Towarzystwa; 127. w Klimkówce pow. sanocki, założyli pp. ks Józef Jakiel proboszcz miejscowy i Rudolf Pochmarski nauczyciel; 128. w Łukawicy pow. cieszanowski, założyli pp. Franciszek i Ignacy Zborill; 129. w Kobiernicach pow. bialski, założył p. dr. Herman Czecz Lindenfeld, delegat Towarzystwa; 130. w Kolbuszowej pow. Kolbuszowski, założył p. Zdzisław hr. Tyszkiewicz prezes Rady pow. i delegat Tow.; 131. w Czańcu pow. bialski, założył p. dr. Herman Czecz-Lindenfeld, delegat Towarzystwa; 132 w Rajbrocie pow. bocheński, założył ks. Kanty Duszyński prob. miejscowy: 133. w Niepołomicach pow. bocheński, założyli pp. Konstanty Przybyłko delegat Towarzystwa, ks. kanonik Antoni Wróbel, Władysław Kopff sędzia powiatowy i Teofil Gatty notarjusz.

*** Zbieg.** Edward Lederer, kapral 20 szwadronu trenów polowych, zbiegł ze Lwowa i uciekł prostą drogą do Krakowa. Komisarz policji krakowskiej p. Mayer przytrzymał Lederera na dworcu kolejowym w Krakowie. Dla Lederera prosta droga nie była najlepszą, ale — zawsze najkrótszą.

*** Hniliczki małe.** Wieś Hniliczki małe, która nabrała tyle rozgłosu przez proces Olgi Hrabarowej i tow, miejsce popisu „apostołów i męczenników" prawosławia w Galicji: Naumowicza, Płoszczańskiego, Szpundera i Załuskiego, nabył od ht. de la Scala książę Adam Sapieha. Buduje się tam teraz cerkiew katolicka, a na tę cerkiew ofiarował, jak donosi *Diło*, jeden z włościan tamtejszych, Stefan Jaworski 4000 zł. 3000 zł. złożył już gotówką, a 1000 zł, zobowiązał się wypłacić niezadługo *Diło* tłómaczy, że cała awantura z prawosławiem w Hniliczkach małych ztąd wynikła, że gromada tamtejsza koniecznie zapragnęła osobną stanowić parafię czemu znów wszelkiemi siłami sprzeciwiał się proboszcz z Hniliczek wielkich, gdyż przez ubytek filialnej gminy, zmniejszyłyby się jego dochody. Spór ten pomiędzy gminą i proboszczem wyzyskali moskalofile dla swoich celów politycznych — i ztąd cała komedja, włościanom zaś ani w głowie było prawosławie, i teraz gdy otrzymali własnego księdza, z zapałem zabrali się do fundowania cerkwi. Dar Stefana Jaworskiego jest właśnie objawem tego zapału, jaki opanował Hniliczan

Założono tam także ruską czytelnię gromadzką i ma być otworzony sklepik Towarzystwa „Ruskaja Torhowla".

*** Polak.** Piotr Rzewczyński, majtek na okręcie „Terrible", po dwudziestoletnich usługach w armii morskiej angielskiej, zmarł w podróży z Ameryki. Czasopismo *Army und Navy Gazette* donosząc o tem, nadmienia, iż przed zgonem swoim powierzył Rzewczyński szkatułkę wartościową kapitanowi z poleceniem aby ją odesłał do kraju podług wskazanego w niej adresu. Po otwarciu dokonanem w ministerjum spraw zagranicznych, znaleziono w szkatułce... włosy matki zmarłego i garść polskiej ziemi, skutkiem czego od wysyłki odstąpiono.

*** Milionowy spadek.** Niedawno umieściliśmy wiadomość o spadku 33 milionów dolarów, który pozostawił zmarły w Bostonie Piotr Sułkowski dla krewnych swoich, zamieszkałych we wszystkich częściach Polski. Wiadomość tę zaczerpnęliśmy z dzienników warszawskich.

Ponieważ i w Galicji jest kilka rodzin spokrewnionych z spadkodawcą, a miliony „nie chodzą piechotą," odebraliśmy przeto liczne zapytania, przyniesione bądź pocztą, bądź pieszo, gdzie i do kogo szczęśliwi pretendenci po owe miliony zgłosić się mają. Odesłaliśmy ich do źródła wiadomości, do Warszawy. — O rezultacie zapytań nic dotychczas nie słychać. Spotykamy dziś jednak w *Kurjerze Pozn.* następującą notatkę, którą podajemy dla wszystkich więcej lub mniej zainteresowanych amerykańskiemi milionami:

„Z Chojnic donoszą pod dniem 22. b. m. do *Danz. Ztg.* Podług wiadomości, jaką odebrał gospodarz Józef Sułkowski z Wiela, w tamtejszym powiecie, mógłby on się doczekać bogatego spadku. Przed 44 laty umarł bowiem w Bostonie daleki krewny jego, jenerał Piotr Sułkowski bezpotomnie, i pozostawił majątek wynoszący rzekomo 35 milionów dolarów, lecz podług testamentu spadkodawcy suma ta ma zostać wypłaconą spadkobiercom dopiero po 47 latach. Oprócz rodziny mieszkającej we Wielu wyśledzono teraz jeszcze 3 rodziny po krewne z zmarłym jenerałem w Galicji, w której mieszkał jako porucznik. Za 3 lata owe 47 lat miną."

*** Statystyka pocztowa.** W grudniu zeszł. r. nadano we Lwowie: 199.215 listów prywatnych nie poleconych (między temi 9.612 do adresatów w miejscu), 63.342 kart korespondencyjnych, 18.723 posyłek pod opaską, 9.213 posyłek z próbkami, 167.915 egzemplarzy gazet, 70.325 listów urzędowych, 42.256 listów poleconych, 9.609 przekazów na kwotę złr 322.472 ct. 10, — posyłek wartościowych między temi 10.595 za pobraniem w kwocie złr. 128.505 ct. — Ogółem 620.413 posyłek, zatem o 2.011 więcej jak w grudniu roku 1882.

Nadeszło zaś do Lwowa: 180.312 listów prywatnych niepoleconych, 49.615 kart korespondencyjnych, 15 674 posyłek pod opaską, 7 152 posyłek z próbkami, 28.512 egzemplarzy gazet, 39 954 listów urzędowych, 29.312 listów poleconych, 23.015 przekazów na kwotę 441.051 złr. w. a., 25.626 posyłek wartościowych (między temi 4.215 za pobraniem w kwocie 36.756 złr. 72 ct. -- Ogółem 399.172 przesyłek.

*** Dla wdowy z 3. dzieci** Łysakowskiej przy ul. Szpitalnej, p. Rozwadowski z Hładek 1 złr.

*** Na tablicę pamiątkową ś. p. Schmitta:** Wydział powiatowy w Tarnobrzegu 10 złr. Dotąd z poprzedniemi 437 złr. 46 złr.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

*** Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.**

*** Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

*** Jutro** w niedzielę: św. Jana Chryz.; — św. Pawła Ftew. — W poniedziałek: św. Karola W.; — św. Petra weł.

*** Wiadomości policyjne** z d. 25 stycznia b. r. Skradziono panu St. M. 2-letniego gniadego konia, o tylnych nogach białych z wielką brodawką na przedniej prawej nodze.

Złożono w policji srebrny zegarek ankier, znaleziony na Żółkiewskiem przedmieściu.

Przytrzymano Michała Szymonka z skradzioną wielką lampą, Ksienkę Kucharz ze skradzionym koceem, a Annę Bahm ze skradzioną metalową konewką.

* * *

— **Z Drohobycza** d. 19. stycznia. Upraszam najuprzejmiej o gościnność w łamach *Gaz. Narod.* dla poniższych słów kilku.

W nr. 15 *Kurjera Lwowskiego* z d. 15. bm. zamieszczona jest korespondencja zatytułowana: „Z Drohobycza," w której znajduje się wzmianka o moim teatrze.

Jakkolwiek cała ta korespondencja tchnie życzliwością i jest aż zanadto pochlebną dla mnie, jednakże w obronie prawdy czuję się w obowiązku poczynić niektóre sprostowania, a mianowicie: „Szan... bezimienny autor twierdzi, że towarzystwo moje pomimo zasłużonego uznania, nie wiedzie żywota po różach, bo prowincja nie jest w stanie utrzymać należycie trupy teatralnej, więc artyści są mało płatni i dyrektor zysków nie ciągnie, a tylko dla tradycji, jako syn zmarłego już, a znanego w królestwie Polskiem dyrektora teatru, rzecz dalej prowadzi, ora... wybiera się z teatrem w gościnę do Lwowa, a szan. autor czytując sprawozdania dzienników o repertoarzu lwowskiego teatru i o braku wszelkiej w takowym dyrekcji (!) mniema, że na tym projekcie wcale nie stracę."

W pierwszej linii zaprzeczyć muszę, jakobym w gościnę wybierał się do Lwowa, a już nadzieja szan autora, że repertoarem i grą artystów zdołam zaćmić lwowski teatr, jest, jeżeli już nie śmieszną, to conajmniej płonną, gdyż według istniejących przepisów, teatra prowincjonalne posługiwać się mogą tylko sztukami, przez teatr stołeczny danego koronnego kraju przedstawianemi, a co do zaimponowania lwowskiej scenie grą, to tak ja, jak i moi artyści, najmniejszej pretensji do tego niemamy, owszem, pozostajemy dla takowej i jej kierownictwa z całym respektem.

Jeżelibym kiedykolwiek do Lwowa miał zamiar zjechać, to bynajmniej nie w celu konkurowania o lepsze ze sceną stołeczną, a do tego pierwszorzędną polską, co przypominałoby wyprawę na wiatraki, lecz tylko dla dania kilku przedstawień w celu zaprodukowania się sejmowi, oraz udowodnienia, że prowincja z małym zasiłkiem krajowym jest w stanie utrzymać przyzwoity teatr prowincjonalny, byle tylko takowy złożony był z ludzi porządnych i zamiłowanych; zjechawszy bowiem wszerz i wzdłuż całą niemal Galicję, miałem sposobność przekonać się, że upadek sceny prowincjonalnej polskiej spowodował nierząd, czy też niedołęstwo kierowników tejże, a nie publiczność, której to często fałszywie przypisują, a która od trzech lat otacza moją przynajmniej scenkę pobłażliwością i względami często może nawet niezasłużonemi.

Dalej oświadczyć muszę, że pomimo braku subwencji, artyści moi są na prowincji w Galicji najwyżej płatni, i że jakkolwiek „żywota po różach nie wiedziemy", to jednakże na niedostatek narzekać nie możemy, a na żadne nadzwyczajne zyski nie reflektując, zadowolniony jestem z tego co mam i starając się o wzrost mego teatru prowadzę takowy nie tylko z tradycji, lecz i z zamiłowania, szan. bowiem autor źle widocznie z moją genealogią obznajomiony, czemu się zresztą nie dziwię, mylnie twierdzi, jakobym ja był synem zmarłego już a znanego w królestwie Polskiem dyrektora teatru, ponieważ ś. p. ojciec mój był urzędnikiem trybunału cywilnego w królestwie, a teatr prowadził w Kongresówce tylko mój dziad Ignacy Lasocki i teść tegoż, a mój pradziad, Andrzej Rutkowski, niegdyś artysta sceny lwowskiej i warszawskiej z czasów Bogusławskiego, a następnie kierownik sceny polskiej w Mińsku Litewskim i Witebsku.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku mam zaszczyt pisać się powolnym sługą *Henryk Lasocki*, dyr. teatru.

(Komitet artystyczny, wysadzony przez Wydział krajowy dla czuwania nad sceną polską we Lwowie, już przedłożył Wydziałowi krajowemu sprawozdanie swe za rok ubiegły, a z tego sprawozdania, gdy będzie ogłoszone, przekonać się będzie można i na prowincji o obecnym stanie sceny polskiej we Lwowie, i jak bezpodstawnie a systematycznie napadają niektóre dzienniki lwowskie na dyrekcję teatru lwowskiego przez antagonizm z zawiści dziennikarskiej do dyrektora, będącego zarazem i redaktorem *Gazety Narodowej*. Dziwić się nie można, że korespondent z Drohobycza uwierzył tym dziennikom, i dla pouczenia dyrekcji lwowskiej jak należałoby kierować sceną i jaki powinien być skład personalu i jaki repertoar, chce sprowadzić aż prowincjonalną trupę do Lwowa, również jak nie dziwimy się, że *Kurjer Lwowski* tę niedorzeczną elukubrację wydrukował; p. r.)

— **Brzozów** d. 21. stycznia. O ile poczciwy nasz ludek i w XIX. stuleciu nie zaprzestał wie-

rzyć w czary, zabobony i nadziemskie siły wróżbitów, przekonuje nas fakt następujący:

We Wzdowie, pobliskiej wiosce zgromadziło się kilkunastu gospodarzy na wieczorną pogadankę do karczmy a pomiędzy nimi był także gospodarz Pelczarski, który miał przy sobie gotówkę 210 zł. przeznaczoną na zakupno drzewa. Płacąc arendarzowi za posiłek, puścił pugilares obok siebie na posadzkę, a sprytne oko jednego z towarzyszy spostrzegłszy tę nieprzezorność, korzystał z tak łatwej sposobności nabycia monety. Chociaż Pelczarski za małą chwilkę dostrzegł stratę, nikt z obecnych nie przyznał się do winy i pieniądze zginęły między tłumem. Następstwem tego wypadku, było doniesienie sądowe i rekwizycja c. k. żandarmerji a dwu stróżów bezpieczeństwa oddawało się przez dzień cały żmudnym, lecz niestety bezpłonnym poszukiwaniom. Nareszcie nastaje sąd inny, doraźny, nie mający nic wspólnego z niedołężnością paragrafów kodeksu. Rolę sędziego śledczego obejmuje na siebie niepokaźny chłopek, prokuratora zastępuje kot bury ulubieniec swej gosposi, o którego rozumie nie od dziś w całej wsi rozgłaszają niebywałe historyjki. Kot ten maszeruje do rzeszota a obwiązany ścierką lokuje się w ciemnym karczemnym alkierzu. Na dany rozkaz wójta, sprowadzają dziesiętnicy do karczmy wszystkich gospodarzy obecnych poprzednio w chwili zniknięcia pieniędzy. Sędzia śledczy wydaje z powagą trybunalnego prezydenta rozkaz, aby każdy z gospodarzy pojedyńczo poszedł do ciemnego alkierza i tam prawą ręką zrobił trzykrotne koło na przetaku w którym więziono surowego oskarzyciela. Po tej ceremonii sędzia stawia w jeden rząd wszystkich obecnych a na dane hasło prawe ręce podnoszą się w górę. Każda ręka oczerniona węglowym proszkiem — jedna tylko pozostała białą, a sędzia zwraca się z całem przekonaniem do właściciela tejże i wygłasza wyrok: „Tyś ukradł pieniądze".

Niepotrzebuję tu wyjaśniać, że ścierka była węglami osmarowaną i że niewinni bez trwogi robili po niej swe koła, natomiast złodziej niepokojony sumieniem, ograniczył się na znakach w powietrzu i pozostał sam jeden z nieskalaną ręką. Gdy kot miał jeszcze wskazać i kryjówkę pieniędzy, przestraszony złoczyńca podrzucił całą skradzioną kwotę nazajutrz rano.

Może kot podobny niejednej policji oddał by niepospolite usługi?

— **Słynny most kolejowy** po nad czeluścią wodną Niagary, poniżej wodospadów, w tych dniach oddany został do użytku publicznego. Budowa jego trwała niespełna 8 miesięcy. Most ten, mający 910 stóp długości, tak jest konstruowany, że się opiera przeważnie o skały nadbrzeżne. Tor kolejowy na nim ułożony jest w wysokości 245 stóp nad zwierciadłem rzeki. Całe belkowanie i przyczółki są ze stali. Nielada zadanie mieli inżynierowie, zwłaszcza z ułożeniem środkowego przęsła w straszliwej tej wysokości, wywiązali się jednak po mistrzowsku z tego zadania, gdyż robota wykonana została bez najmniejszego wypadku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteкspedjentów i poczteкspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego za miesiąc grudzień 1883 r.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	11.375·99	1412·92
Pożyczki na skrypta i weksle	7.418·98	18.777·21
[illegible]	1.041·60	282·21
Funddusz rezerwów.	2.007·—	—
Koszta administracji	26·35	879·62
Zysk z roku 1882	16·89	
Zaległe procenta za rok 1882	236·65	357·—
Fundusz pensyjny	70·—	200·77
Lokacja własna	1.125	1.256·48
Koszta delegacji wiedeńskiej	111·25	129·75
Zaliczka na koszta procesowe	10	157·84
Rezerwa podatkowa	15·07	
Gotówka z końcem listopad 1883 r.	—	—·98
Razem	23.454·78	23.454·78

Obrót kasowy 46.909 złr. 56 ct.

Lwów dnia 25. stycznia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: przenica gotowa od 8.95 do 9·45, terminowa od .— do —.— zł., żyto gotowe od 6.70 do 6.95 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.15 do 7.50 zł., pastewny od 5.95 do 6.25 zł., — owies od 6.20 do 6.40 zł., — hreczka od 6.15 do 6.40 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.— do 6.75 zł., kukurudza nowa od 5.75 do 7.25 zł.,— proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 8.— do 9.50 zł., groch pastewny od 5 75 do 7.25 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 7.— do 15.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 5.50 do 6.25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 50 do 60 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —. do —.— zł., anyż mos. od —.— do .— zł., anyż płaski od 42.— do 46.— zł., — kminek od 25.— do 26. zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 15.— do 15.50 zł., — rzepak letni od —.— do —.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 10.50 do 11.25 zł., — nasienie lniane od 9— do 11.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 150 do 180 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od 200 do 205 zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 18.50 do 19.50 zł., salonowa od 23. do 24.— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 32.17 do 32.32 zł. Terminowy na listopad-maj od 33.50 do 33.75 zł.

Wiedeń dnia 24. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 2692, zabitych wieprzów 925, żywych zaś 1721, zabitych owiec 435, żywych owiec 9680, jagniąt —.

Cielęta płacono 38, 50 do 60 zł., — zabite — zł. do — zł.

Zabite wieprze 45, do 50 zł.

Zabite owce 35 do 45 zł., — żywe owce cięższe dla eksportu od 46 do 52 zł., — lekki towar od 36 do 40 zł. za 100 kilo mięsa.

Jagnięta za parę od — do — zł.

Galicyjska nierogacizna od 30, do 38 zł.

Średnio ciężka węgierska od 38 do 44 zł., za cężkie bagony od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Russ. Wiedom. donoszą, że minister wojny Wannowski, jest tak chorym, iż zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że zostanie zwolnionym od pełnienia dotychczasowych obowiązków.

* * *

Dziennik moskiewski, *Minuta*, przynosi niemal nieprawdopodobną wiadomość, że *Nowoje Wrem.* zmienia w tych dniach personal redakcyjny a z nim razem i dotychczasowy kierunek pisma. Nową redakcję utworzyć mają spółpracownicy zawieszonego *Gołosu*, zaczem wrogie nam dotychczas *Now. Wr.* zajęłoby teraz stanowisko wobec nas co najmniej obojętne. Albertini obejmuje dział spraw wewnętrznych, zagraniczne zaś w miejsce kochanego pana Suworina — Zagulajew.

* * *

W Izbie włoskiej interpelował dep. Bernini rząd, w sprawie zamordowania pewnego rybaka włoskiego w Splicie. — Hr. Robilant złożył przedwczoraj wizytę hr. Kalnokyemu, a prawdopodobnie przedmiotem rozmowy między tymi dwoma mężami stanu była sprawa zamordowania owego rybaka, którą dzienniki włoskie żywo się zajmują. We włoskich kołach dyplomatycznych we Wiedniu zaznaczają, że rządy austrjacki i włoski starają się usilnie zapobiedz temu, aby namiętności polityczne w obu państwach nie chciały wyzyskać tego zajścia w celu zakłócenia przyjaźnych stosunków. Można więc stanowczo przypuścić, że wkrótce sprawa ta rozwiązaną zostanie w sposób, zadawalniający oba mocarstwa.

* * *

Z Petersburga donoszą, że hr. Tołstoj zamierza napowrót powołać ekspertów na naradę o możliwej potrzebie zaprowadzenia pewnych reform, ale chce sam mianować tych ekspertów, a mianowicie sześciu gubernatorów i sześciu marszałków szlachty. Kochanów przeciw temu zaprotestował, żądając, żeby tych ekspertów ziemstwa delegowały. Cofnął on swój znany projekt, i złożył go w archiwum pod pieczęcią. Istnieją tylko trzy egzemplarze tego projektu: jeden ma car, drugi Tołstoj, a trzeci sam Kochanów. Moskiewskie ziemstwo udało się z prośbą do ministra spraw wewnętrznych, aby udzielił mu projekt do zbadania, lub też pozwolił na mianowanie delegatów do zbadania projektu.

* * *

Wiedeń d. 26. stycznia. (Pryw.) Jak *Nowa Presse* donosi, sprawa decentralizacji kolejowej została przedłożoną do decyzji cesarzowi, gdyż minister wojny oświadczył się przeciw decentralizacji.

Wiedeń d. 26. stycznia. (Pryw.) Klub Coroniniego uchwalił wczoraj w sprawie językowej wniosek pośredniczący, w którym wyraz „język państwowy" nie przychodzi, i który zbliża się do wniosku Grocholskiego.

Wiedeń d. 26. stycznia. (Pryw.) Słychać, że rząd wniesie wkrótce w Radzie państwa projekt ustawy o socjalistach.

Wiedeń d. 26. stycznia. (Pryw.) Mimo wszelkich usiłowań, policja nie może dotychczas skonstatować, kim jest właściwie morderca ajenta policyjnego Blöcha. Morderca stanowczo odmawia wszelkich wyjaśnień.

Wiedeń d. 25. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Minister skarbu przedkłada kredyt dodatkowy na budowę koszar żandarmerji w Krywoszy.

W dalszym ciągu rozprawy nad wnioskiem Wurmbranda polemizuje Beer z Hohenwartem, przypomina w historycznym poglądzie na przeszłość, że cesarz Józef, powodując się względami idei państwowej, występował w obronie języka niemieckiego; zastrzega się przeciw podejrzeniu, jakoby unormowanie języka państwowego było wynikiem polityki szczwania między narodowościami, i cytuje słowa, wypowiedziane niegdyś przez Riegera, Palackiego i Clam-Martinica, które dla języka państwowego nie brzmią niekorzystnie. Mowca protestuje wreszcie przeciw twierdzeniu, że deputowani podburzają ludność.

Rieger oświadcza, że jest wiele ważniejszych rzeczy, nad któremi należałoby się zastanowić, niż kwestja językowa, która sprawia wrażenie, jak gdyby wniosek o ustawie językowej zamierzał wywołać zaniepokojenie wśród ludności. Język niemiecki ma niezaprzeczone znaczenie w Austrji, którego zmienić nie mogłyby żadne uchwały Rady państwa; z pomiędzy 7 języków, używanych w Austrji, każdy jest językiem państwowym, i nie było nigdy jednolitego języka państwowego. Gdyby jedno państwo miało mieć tylko jeden język państwowy, w takim razie monarchia Austro-węgierska musiałaby mieć także jeden tylko język państwowy, albo też Czechy jeden język krajowy, coby było jednak niesłusznem. Porozumienie w Czechach nie może być osiągniętem przez zmajoryzowanie jednej części ludności, ponieważ obie części są za silne na to, ale przez swobodne porozumienie się obu stron. Jednolitego języka państwowego w Austrji niema; w Dalmacji i Istrji przemawia państwo po włosku, w Galicji po polsku; sejmy mówią językami krajowemi, a państwo musi do wszystkich swych obywateli przemawiać językiem, jaki oni rozumią. Wniosek, żądający, aby język niemiecki był językiem państwowym, jest kapeluszem Gesslera, mającym upokorzyć ludność słowiańską. (Oklaski z prawicy). Język państwowy dałby się porównać z religią państwową. Niemiecki język państwowy żąda państwa Niemieckiego. Austrja nie wzrosła na szczepowych krajach niemieckich, ale powstała przez to, iż Czechy i Węgry dobrowolnie oddały korony swe dynastji. Niemcy, mówi dalej, są naszymi współobywatelami, a o ile wymaga tego jednolitość państwa, uznajemy znaczenie języka niemieckiego, i nie żądamy niczego więcej. Pożałowania godny to naród, któryby aż do ostatka nie bronił swego honoru (oklaski z prawicy i na galerjach). Przewodniczący napomina galerje.

P. hr. Wurmbrand konstatuje, że motywowane przejście do porządku dziennego test wstrętniejszem od prostego dla jego stronnictwa. Celem mego wniosku było: rownouprawnienie wszystkich ludów Austrji drogą ustawy ubezpieczyć, a skodyfikowaniem znaczenia języka niemieckiego uśmierzyć wzburzenie Niemców. Mowca przedstawia historyczne stosunki i geograficzne rozszerzenie języków w Austrji. Każdemu z tych języków należy się ochrona ze strony państwa, ale tylko w obrębie ich bytu narodowego (wyraz dziwaczny: Volksexistenz; p. r.). Co się tyczy języków, Austrja jest najliberalniejszem państwem na świecie. Język niemiecki jest jedynym państwowym w Austrji. Niewłaściwem jest tu tworzenie wielkich stronnictw politycznych na podstawie narodowej. Odrzucając wniosek o języku państwowym, forytowało by się tworzenie stronnictw czysto narodowych, co dla Austrji nie byłoby korzystnem. Mowca uprasza tedy w końcu prawicę, zwłaszcza swoich rodaków (konserwatystów niemieckich), aby nie za motywowanym, ale za prostym porządkiem dziennym głosowali. (Tego nie pojmujemy; chyba by hr. Wurmbrand głosować kazał przeciw własnemu wnioskowi? p. r.)

P. hr. Henryk Clam-Martinic wykazuje, że wydawanie ustawy wykonawczej do art. 19. konstytucji jest niemożliwem, artykuł ten bowiem stawia ogólną zasadę równouprawnienia narodów, do której zarówno prawodawstwo państwowe jak krajowe stosować się musi. Zresztą wielkie pytanie, czy podobna jedną ustawą prawom wszystkich krajów zadość uczynić. Owszem należy trzymać się dotychczasowej wolności: równe prawo dla wszystkich. Mowca polemizuje z Lienbacherem i odpycha zarzut Tomaszczuka, jakoby większość komisyjna nie chciała jedności państwowej. Takiemi zarzutami daleko nie zajdziemy; owszem winniśmy nawzajem u siebie supponować, że dobrymi Austrjakami jesteśmy. Następstwem języka państwowego nie byłaby jedność państwowa, ale hegemonia w państwie. Mowca wskazuje na faktyczne stosunki, które nie dopuszczają żadnej obawy, aby nastąpiła jaka zmiana w walorze języka niemieckiego, i przestrzega przed kodyfikowaniem języka państwowego, gdyż danoby prawodawstwu w ręce prerogatywę, której by w danym razie w inny sposób zażyć mogło. Nareszcie wniosek Wurmbranda sprowadza zmianę ustawy zasadniczej. Mowca poleca w końcu motywowany porządek dzienny. (Gorące oklaski.)

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 25. stycznia. Jak dzienniki donoszą, morderca ajenta policyjnego Blöcha, przed schwytaniem swojem zranił pędzącego za nim robotnika Mellona dwoma strzałami rewolwerowemi w nogę tak mocno, że zapewne potrzebną będzie amputacja. Sądząc z wymowy pochodzi morderca z Niemiec północnych, i uporczywie odmawia wszelkich wyjaśnień co do swojej osoby.

Wiedeń d. 25 stycznia. *Pol. Corresp.* donosi z wiarygodnego źródła o zajściu w Jassach: Konsul austrjacki Schlick przybył 19. bm. na drugie posiedzenie ekonomicznego kongresu i na bezpośrednie zaproszenie burmistrza usiadł przy nim za stołem prezydjalnym. Po upływie może pół godziny, adwokat z Bukaresztu Butenlesin oświadczył, że w sali znajdują się obcy, i dlatego nie chce brać udziału w kongresie, poczem opuścił salę z 10 towarzyszami (żaden z nich nie jest z Jass). Schlick wziął te słowa do siebie i wkrótce także opuścił kongres, który miał obradować nad zupełnie obojętnemi przedmiotami (nie nad traktatem handlowym). Burmistrz odprowadził konsula przez gmach i cały plac wyrażając żywe ubolewanie z powodu tego, co zaszło. Później zjawili się u konsula prezydent kongresu, prefekt dystryktu i prefekt policji z usprawiedliwieniami. Zajście wywołane zostało nieporozumieniem. Demonstranci sami uznali konieczność usprawiedliwienia. Kongres na wieczornem posiedzeniu polecił prezydentowi, aby z powodu zajścia wyraził konsulowi ubolewanie. W Bukareszcie wypadek ten został stanowczo potępiony, jak o tem zapewnił Sturdza, posła austrjackiego.

Berlin d. 25. stycznia. Cesarz przepędził noc dobrze, wstał o godz. 9. i odbierał relacje.

Petersburg d. 25. stycznia. Giers przyjechał. Rada państwa przyjęła projektowane przywileje dla eksportu moskiewskiego spirytusu za granicę. *Praw. Wiestnik*, podając dosłowny tekst wiernopoddańczego adresu moskiewskiej szlachty, dodaje, że car przyjął adres z prawdziwą radością, i polecił podziękować szlachcie moskiewskiej i gubernatorowi Dołgorukowi. *Gazeta Moskiewska* nazywa doniesienia prasy zagranicznej o rzekomo zamierzonych w Moskwie reformach państwowych, zupełnie bezpodstawnemi, i wykazuje konieczność utrzymania obecnych ustaw państwowych.

Hongkong d. 25. stycznia. W Hainan krajowcy podburzeni zostali plakatami przeciw Europejczykom. Pewien cudzoziemiec w Hoiton musiał przed pospólstwem schronić się do konzulatu angielskiego. Władze chińskie zarządziły surowe środki bezpieczeństwa.

Paryż d. 25. stycznia. Senat przyjął artykuł budżetu, uprawniający Bank francuski do pomnożenia będących w obiegu biletów bankowych o 300 milionów.

Lyon d. 25. stycznia. *Bulletin Soieries* ogłasza memorandum z Shanghai, że w chińskich prowincjach Iszekiang i Kiangsa, które dostarczają jedną trzecią materjału europejskim fabrykom materyj jedwabnych, wybuchła choroba jedwabników, wskutek czego zmniejszył się eksport. Sprawę tę traktują bardzo serjo.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń d. 25 stycznia. We Floridsdorf, w chwili kiedy detektyw Bloech zdążał ze swojego mieszkania na komisarjat, został przez jakiegoś prawdopodobnie do stanu robotników należącego człowieka, zastrzelony. Przechodnie zdołali uciekającego sprawcę przytrzymać i na komisarjat odstawić. Morderca odmawiał wszelkich wyjaśnień. Znaleziono przy nim oprócz rewolweru, bombę dynamitową i sztylet zatruty.

Lublana d. 25 stycznia. Książe biskup Pogaczar umarł dziś rano.

Berlin d. 26. stycznia. Zwłoki Laskera przywieziono dziś w nocy. Uroczyste przywiezienie zwłok z dworca do synagogi odbędzie się dziś wieczorem o wpół do [illegible]

Kairo d. 26. stycznia. Kedyw mianował Gordona jeneralnym gubernatorem Sudanu, wezwał emira Abdel shakoora o podoanie się ofiarując mu prowincję Darfur bez haraczu, ale z warunkiem wolnego handlu, zniesienie handlu niewolnikami. Gordon udaje się jutro do Khartum.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W sobotę dnia 26. stycznia 1884.

Książę Metuzalem

opera komiczna w 3 aktach Wilder'a i Delacour'a, muzyka J. Straussa, przekład B. Czerwieńskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 26. stycznia 1883.

Hotel RUZA: A. hr. Łoś z Bortkowa, R. hr. Łubieński z Babinay, K. hr. Saamen z Ustrzyk, M. Benedek z Ustrzyk, A. Epstein z Saaz. J. Herman z Oedenburga, H. Herschtiala z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: S. Sękowski z Wojsławia, J. Krudysz z Moskwy, S. Dulla z Mogielnicy.

Hotel EUROPEJSKI: T. Romanowski z Hrehorowa, K. Wetterschneider z Węgier.

Hotel LANGA: J. Kindler z Czerniowiec, Z. Salzer z Buda Pesztu.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 26. stycznia 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	294 —	297 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 25	174 25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	298 —	302 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a	252 —	257 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ okres	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	86	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 15	102 15
„ „ „ 5 „ „	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ „	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	— —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	98 50	99 50
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89 75	90 75

5. Losy

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 62	5.72
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9 59	9.69
Półimperjał rosyjski	9.87	9.97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	59.15	59 85
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 26. stycznia. 1884.
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	69.80	Węg. akcje kr.	305.—
Anglo-austr.	116.25	Unionsbank	113.—
Kolej Kr. Lud.	295.75	Nordbahn	258 50
Kolej Połud.	143.—	Kolej Alföld.	171.—
Kolej państw.	317.70	Kolej lw.-czern.	172 75
Węg. Nordstb	155.50	Wied. Comunal	124 10
Węg. obl. p. zł.	99.—	Elbetal	201.—
Węg. ds losy r.	111.60	Losy tureckie	20 30
Renta. węg. 4%	89.75	Bankverein	106.50
Rso rubel. pap.	1.17½	Losy węgier.	116.25
Galic. indemn.	99.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 26. stycznia
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	305.50	Anglo-austrj.	116.25
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej południ.	142 60
Unionsbank.	112.80	Napoleondor	9.63½
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 25. stycznia
godzina 5 minut 36 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.50	Akcje kredyt.	528.50
Lombardy	242.—	Galicyjskie	124 50
Poż. wschod.	56.60	Austr. bank.	168 25

Najbliższe ciągnienie 1. marca.

Losy Czerwonego Krzyża węgierskie.

Główna wygrana zł. 50.000

Sprzedaje po kursie dziennym

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Kwity poborowe na 5 tych losów w 19 miesięcznych ratach po złr. 2 przy natychmiastowem prawie wygrania.

Dalsze dowody. Nawiązując do ni dawno umieszczonego artykułu o rozszerzaniu się w naszem stuleciu chorób zołzowych pomiędzy dziećmi, przytaczamy nie bez interesu list pana Michała Grossa, bednarza w Herbitzheim w Alzacji, którego 13-letnia córka miała gruczoły na szyi, we ogólnie na takie same objawy choroby, o której wspomina wydana przez dr. med. Liebauta broszura: „Die Regenerationskur", nazywając je skrofułami Po 6-tygodniowem zastosowaniu się do wskazówek podanych w wymienionej broszurze, pisze ojciec: kuracja regeneracyjna wyleczyła zupełnie moją 13-letnią córkę ze zołzów, za o panu winien jestem wdzięczność. Ogłoś pan to publicznie, aby się to dziełko wszędzie rozpowszechniło.

Broszurka jest do nabycia w księgarni C Prochaski w Cieszynie po 30 ct.

Dla cierpiących na gościec.

Do apteki obwodowej w Korneuburgu.

Kupiony niedawno u pana **J Kwizdy Płyn gośćcowy** został mi z początkiem t. r. przez pewnego Anglika w Dreźnie polecony jako środek radykalny przeciw reumatyzmowi. Użyłem takowy z wielkim skutkiem a jednocześnie postawiłem na nogi za pomocą tego środka dwie osoby, które od dłuższego czasu cierpiały na reumatyzm.

Czuję się z tego względu zobowiązanym wyrazić panu moje najżywsze podziękowanie i upoważniam pana zarazem zrobić użytek z mego listu dla dobra cierpiącej ludzkości.

Zarazem upraszam o ponowną przesyłkę K[illegible] „płynu gośćcowego" z pobraniem

Dahne (prow. Brandenburgia) 10. maja 1882.

10. maja 1882. Z poważaniem
C Kn[illegible]

Składy podaje dzisiejsze ogłoszenie o K[illegible] płynie gośćcowym".

JAKÓB STROH
KANTOR WYMIANY
we Lwowie ulica Hetmańska,
kupuje i sprzedaje
listy zastawne, obligacje państwowe, akcje i losy
po najrzetelniejszych cenach.
Także sprzedaje losy czerwonego krzyża austrjackie i węgierskie po najniższych cenach. 1451 1—9
Polecenia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

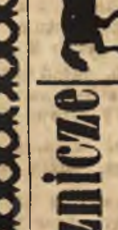
W Izydorówce (o. p. Żurawno, (stacja kolei Stryj) są do nabycia
dwa 4-letnie ogiery
krwi orjentalnej.
Bliższa wiadomość: „Zarząd majątku Izydorówka. 1488 1—6

Wina lecznicze
dla chorych i rekonwalescentów,
APTEKI
Jul. Nahlika
we Lwowie, ul. Halicka l. 5.
Wino hiszpańskie Malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki ½ litr. 1 złr 50 ct.
Wino węgierskie „Tokay". Cena flaszki ½ litr. 2 złr., [illegible]
Wino hiszpańskie Dry Madeira. Cena flaszki ½ litr. złr. 1.75, [illegible] złr. 3.50.
Wino hiszpańskie „Malaga". Cena flaszki ½ litr. zł. 1 25, ¼ litr. zł. 2.50.
Koniak najlepszy stary. Cena flaszki ½ litr. złr. 2 50.
Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Pewne i szybkie działanie sprawiają z leczniczej rośliny babki sporządzone i wszędzie wysoce cenione
Cukierki z babki
(*Spitzwegerich-Bonbons*)
przez **Wiktora Schmidta & Synów** we Wiedniu
przeciw kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu, katarom itp. Skład prawdziwych w aptekach i u Karola B. Babana i St. Markiewicza we Lwowie. 2591 3—11

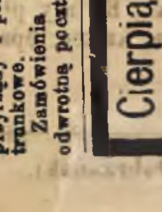
Trzy nowe domy w Stryju
w bliskości rynku są razem lub pojedyńczo do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo profesora **E. Kosińskiego w Stryju.** 1504 1 3

Cierpiącym na płuca
suchotnikom itp. polecam środek, który mnie i 1000 innym pomógł. Na zapytania odpowiada z gotowością
Teodor Rössner w Lipsku.

Rządca gospodarczy
obeznany teoretycznie i praktycznie z gospodarstwem, zarządzał tu w kraju i zagranicą przez lat 15. poszukuje posady w Galicji albo za granicą. Listy franco pod lit. M. B. do Admin. „Gazety Narodowej." 1512 1—2

Do wygrania!
Losy po 50 ct. w. a.
w loterji na korzyść ubogich,
przyczem wygrywa:
jeden Los 1000 dukatów w złocie,
dwa po 200 „ „
dwa po 100 „ „
Cała wartość wygranych 60000 zł.
Ciągnienie 26. lutego 1884.
Do nabycia w handlu herbaty
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek 45.

Do najęcia
od 1. lipca tego roku
różne pomieszkania
w realności Heuba 8¾, gdzie się obecnie biura c. k. namiestnictwa mieszczą.
Zgłoszenia przyjmuje c. k. sadkomisarz poczt p. Landa. 501 1—15

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim Pola Łyszkowska przy ul. Spadzistej Nr. 11. znajduje się w strasznej nędzy. Głód, mróz, a spoczynek na garści słomy przedstawiają tam obraz, że się aż serce ściska. Przeto upraszamy Sz. Publiczność o łaskawą pomoc i ratunek dla nieszczęśliwych, pod podanym wyżej adresem.

Kawior astrachański świeży
beczułka 1-funtowa złr. 1.80
2-funtowa „ 3.40
Holenderskie śledzie doskonale marynowane w ostrym sosie, faseczka 30 sztuk „ 2.70
Wiedeński ser do piwa pikant w staniolu opakowane skrzynka 50 sztuk „ 2.50
Fromage de Imperial, skrzynka 12 sztuk „ 1.85
Rum Jamaika, najlepszy, beczułka 5 litrowa „ 4.50
wysyła za pobraniem
Caviar- & Consumwaaren-Export-Haus,
we Wiedniu, Ottakringerhauptstrasse 9.
1465 1—6

Sławny hanacki jęczmień do siewu
poleca w najlepszej jakości po 18 zł. w.a. za netto wagi 200 kilogramów ze stacji kolejowej Prerau. 1165 1 5
G. Morgenstern (Prerau) (Morawa).

Wina szampańskie,
Delbeck [illegible]
od 3 do 5 frank [illegible] w składzie u H. Sch[illegible] we Wiedniu, I. [illegible] franco. 1261 1—13

Płótna
szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMKI białe w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedyńczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

Nie[illegible] nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bólu i bez żadnego niebezpieczeństwa [illegible] 50 ct.

Kuchcik dobry
który już 5 lat pracował w kuchniach poszukuje obowiązku podkuchcia do większej kuchni. Człowiek bardzo porządny. Adres w Biurze wywiadowczem Pollińskiego we Lwowie ul. Ludwika l. 5.

BUKIETY

Balowe weselne kotyljonowe i ślubne ze świeżych i zasuszonych kwiatów

GARNITURY BALOWE KAMELIE I INNE KWIATY DO WŁOSÓW PARYSKIEGO WYROBU POLECA

E. F. RIEDL

WE LWOWIE

OBSTALUNKI NA PROWINCYI STARANNIE OPAKOWANE WYSYŁAM

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.

Dr. Wruna proszek peruański

wyrabiany z ziół peruańskich.

Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn impotencję i u kobiet niepłodność usunąć.

Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomieszania, onanię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów ubywaniu siły w organizmie, migrenie, opadłości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu u osiach i głowie, migrenie, opędności, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu u poroczywem, drżeniu nerwowem w rękach, nogach i niedokrwewności it. p.

Wszystkie wyżej wymienione choroby niemogę być tak dalece zapomocą żadnego dotąd w medycynie znanego środka zupełnie wyleczone, jak przez dr. Wruna proszek peruański; za nieszkodliwość gwarantuje się.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 zł. 80 ct. 2177 9—?

Skład we Lwowie: w apt. Z. Ruckera, w apt. pod Gwiazdą P. Mikolascha; w Krakowie: W. Redyka, w Czerniowcach u J. Golichowskiego; w Tarnopolu: w apt. J. Jamrogiewicza. — Jeneralny ajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II, Kaiser-Josefstrasse II.

Przez Wys. król. węg. ministerstwo dla handlu zatwierdzona

krajowa centralna piwnica wzorowa

sprzedaje tylko prawdziwe

węgierskie wina we flaszkach,

we Wiedniu, I, Kärtnerstrasse, 45, we Wiedniu.

Każda flaszka opatrzona jest marką ochronną wys. kr. węg. ministerstwa dla handlu. — Cenniki gratis. 1603 1—6

C. k. wyłącznie upryw.

PURITAS

To mleko odmładzające włosy jest jedynym nieszkodliwym środkiem, posiadającym tę prawie cudowną własność, że siwe włosy odmładza tj. powoli ... do najbliższych ostatnich dni przywraca im znowu ... kolor lub brunatny. Flaszka „PURITAS“ kosztuje 2 zł. przy wysyłce 20 ct. za wydanie.

OTTO FRANZ we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 38.

Składy we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, Piotr Mikolasch; w Krakowie: Konst. Wiśniewski, ... Stockmar apt., w Tarnopolu: w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hefelina Kahane apt., w Stryju: w apt. ... w Przemyślu: J. Maszewski aptekarz, w Śniatyniu: T. Niemczewski apt. 1869 1—12

Najnowsze i najdoskonalsze francuskie

papierki na cygareta

Maxa Schaffera w Paryżu i Wiedniu.

Reprezentacja dla Galicji Arnold et Józef Kugel we Lwowie.

APTEKARZA i CHEMIKA STRUBECKERA

sok z babki i cukierki (Spitzwegerich),

doświadczony środek leczniczy i bolekojący cierpienia płucowe i kanałów oddechowych. Skład w Galicji w apt. Zyg. Ruckera i w Stryju w apt. Gärtnera. 1212 1—10

Odpowiedź na napaść.

Jak daleko ostrzeżenie, umieszczone przez p. Dwernickiego nie licuje z prawdą, podaję cały przebieg zajścia.

Pan Dwernicki dał do wyostrzenia 4 brzytwy i nożyczki do papieru. — Przy odbiorze tych przedmiotów zarzucił pan Dwernicki li tylko nożyczkom, wartości realnej najwyżej 90 ct., że nie są to same, te bowiem, które mi powierzył, miały być dłuższe, więc je zamieniłem i w ostrzeniu złamałem. Wszelkie przedstawienia ze strony mojej, żony mojej i przywołanego z warsztatu czeladnika, nie zdołały trafić do przekonania p. Dwernickiego. Złościł się, krzyczał a wreszcie jak człowiek bez wychowania rzucił nożyce na stół i wyszedł.

I godziło się to, p. Dwernicki, w tak lekkomyślny sposób kalać moją od 40 lat istniejącą tu firmę, która odstawiała roboty nietylko dostojnym osobom, lecz różnym zakładom i nigdy nie spotkała się z zarzutem? — Czy w mojej obronie napadać zarzutem można było to przyczyć, co się z mojem nawet usposobieniem nie zgadza lub podsuwać tu zamiar nieuczciwości? Na te pytania niech Szanowna Publiczność sama odpowie i wyda wyrok.

Karol Toepfer.

Na karnawał 1884.

Kwiaty francuskie, zarzutki, wachlarze, kołnierzyki, rękawiczki, krawaty, żaboty, welony ślubne, kryzy, koronki, pończochy kolorowe, sznurówki, pudr Vindobona, Veloutin Fey, Polmana perfumerja, woda kolońska, wszelkie przybory toaletowe, poleca najtaniej świeży transport

W Bystrzonowski

we LWOWIE. 1467 1—3

NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem według najnowszego systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykonać jeden stanik, jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej“, lub ulica **Sykstuska Nr. 14.**

I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Ogniotrwałe i od włamania się bezpieczne

KASY,

Adolfa Wertheim & Co.

we WIEDNIU,

I. Franz-Josefs-Quai 43.

Poszukuje się zastępców.

1324 1—3

Kwiaty.

NA KARNAWAŁ

wielki wybór **KWIATÓW BALOWYCH** oraz **welony ślubne, stroiki weselne, czepeczki** dla młodych i starszych Pań negliżowe i wizytowe i **różne żaboty do sukien — polecam po umiarkowanych cenach.**

M. Topolnicka,

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Zamówienia z prowincji zaraz uskutecznia.

Doniesienie dla podróżnych.

P. T. podróżującym, którzy życzą sobie przedsiębrać dalekie podróże, a to do Anglii, Ameryki, Afryki, Australji donoszę, że mogę w mojem biurze do jazdy światowej nabyć bezpośrednich biletów tak na koleje europejskie, jakoteż na koleje innych części świata niemniej na wszystkie parowce pocztowe świata, po cenach urzędowych.

Nabyć można u mnie wszystkie monety, banknoty i przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta handlowe. Objaśnienia co do kosztów podróży itp. gratis.

Arnold Reif, we Wiedniu,

I. Pestalozzigasse

„Dom zdrowia“

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

Zakład leczniczy prywatny

w Krakowie przy ul. Karmelickiej l. 39.

przyjmuje chorych **obojej płci** na **wszelkie rodzaje chorób, wykonanie operacyj** itd. (prócz chorób zaraźliwych i umysłowych). PP. Profesorowie i Docenci Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przyrzekli Zakładowi swoje poparcie. Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Kąpiele w miejscu. — PROSPEKTA na żądanie przesyła się.

Dla uniknięcia zawodu uprasza się o wczesne zgłoszenie się o pomieszczenie w Zakładzie. — Ustnych wyjaśnień udziela każdego czasu w miejscu lekarz i właściciel Zakładu

1469 1—5

Dr. J. Gwiazdomorski.

---

65 sztuk tylko za 8 zł. 50 ct.

Sztućce stołowe ze srebra Britania

z fabrycznym stemplem patentowym.

Niezbędne dla każdej familji.

Prawdziwym angielskim i ... patentowym serwisem stołowym ... srebra Britania ...

6 sztuk łyżek ...	zł. 1.—
...	[illegible]
65 sztuk	zł. 15.—

Wszystkie przedmioty będą także oddzielne ... wysyłane ... 65 sztuk ... tylko za 8 zł. 50 ct.

8 zlr 50 ct.

Wszystko razem tylko 8 zlr. 50 ct.

Proszek do czyszczenia ... srebra Britania, pudełko 15 ct.

P. ZESTROGA! Tylko ta srebrna ... Adres:

Bertha Zucker's Britanniasilber-Hauptdepot,

we Wiedniu, II, Pfeffergasse, nr. 1.

... 1181 1—5

Ilustrowane cenniki gratis.

Słuchajcie! Widźcie i zdumiewajcie!

Tylko 3 złr.

Jedyny i wyłączny

zegarek kieszonkowy

z prawdziwego srebra niklowego

Można sam

nastąpić prawdziwy zegarek złoty.

Ten cudowny zegarek, w którym gwarantuje się za regularny obrót, a który pomiędzy publiczność wprowadzić pragniemy, nie jest zegarkiem dla dzieci, lecz przez naszych najlepszych pracowników do użytku z regulowanym zegarkiem i tylko przez 15 tygodni sprzedawany bywa przez naszego reprezentanta po bajecznie taniej cenie 3 zł. w celu, żeby cały świat przyszedł w posiadanie tego zegarka i takowy mógł oglądać.

Dalej każda osoba,

która kupi ten zegarek, otrzyma oprócz tego zupełnie darmo **pyszny łańcuszek** fasonu złotego z prawdziwego złota double.

Bryloki ze złota double.

Parę guzików mankietowych pysznie wykonanych.

Piękny medalion z dewizami lub obrazkami.

Parę kolczyków z imitowanemi brylantami.

Pierścionek ze złota double.

Wszystko jest opakowane w skrzynce.

Nasz reprezentant jest obowiązany te podarunki każdemu zegarek zamawiającemu dać darmo.

Zlecenia mogą być załatwiane za uprzedniem nadesłaniem gotówki lub za pobraniem, należy adresować do

Uhren-Repräsentanz Granberg

we Wiedniu, Leopoldstadt. 1181 1—4

Kwizdy płyn gośćcowy

od wielu lat wypróbowany wyborny środek na

gościec, reumatyzm i słabości nerwowe.

Takowy przydaje się wybornie przeciw zwichnięciu, sztywności muszkułów i suchych żył, przekrwawieniu, zgnieceniu, nieczułości skóry, dalej na miejscowe kurcze (kurcze w łydkach), przeciw bolom nerwowym, obrzękłościom, popuchnięciom w skutek długotrwałych obandażowań, głównie także do wzmocnienia przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p., tudzież w podeszłym wieku na osłabienie.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach wschodniej i zachodniej Galicji; hurtownie we wszystkich większych drogeriach. — Główny skład w aptece p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Cena flaszki 1 złr. a. w.

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy, c. k. nadwornego dostawcy i właściciela apteki obwodowej w Korneuburgu.

Do łaskawego uwzględnienia. Przy kupnie tego preparatu uprasza się P. T. Publiczność, ażeby żądała Kwizdy płynu gośćcowego i na to baczyła, że tak każda flaszka jakoteż karton, opatrzone są powyższą marką ochronną. 1479 1—5

HELLA „Tamaryndowe Pastylki“,

z owocu Tamarindus indica starannie sporządzone i równej wartości jak francuskie „Tamar indien“, mające przytem tę korzyść, że są znacznie tańsze, pocieszają się codziennie większą przychylnością ze strony pp. lekarzy i publiczności. — *Hella tamaryndowe pastylki* są przyjemne w zażywaniu, sprawiają działanie rozwalniające bez bolów, środek godny polecenia cierpiącym na *hemoroidy*, dalej *paniom i dzieciom*, tem więcej, że najznakomitsi lekarze przeciwstawiają je wszystkim drastycznym pigułkom wszelkiego rodzaju, jakoteż kuracjom wód mineralnych, przeszkadzającym w zajęciach.

Hella tamaryndowe pastylki sprawiają naturalne rozmiękczenie zawartości w kanale odchodowym i są nieoszacowanym środkiem przeciw zatwardzeniom i z tego pochodzącym cierpieniom. — Cena pudełka 75 ct. a. w.

Fabryka i główna wysyłka:

G. Hell & Cmp. w Opawie.

Na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu, odszczególniono je dyplomem honorowym. Hella pastylki tamaryndowe są do nabycia w aptekach.

Główny skład we LWOWIE u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera i H. Blumenfelda; w Krakowie u K. Wiszniewskiego i we wszystkich większych miastach. 2449 3—24

Ważne

dla cierpiących na gościec!

„Neuroxylin.“

przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny** we Wiedniu

Ekstrakt roślinny

dotąd nieprzewyższony w swej skuteczności przeciw wszelkim objawom **gośćca i reumatyzmu, cierpieniom nerwowym;**

a to: przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach* (Ischias), *rwaniu w uszach, reumat. bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu drżeniu, sztywności członków* w skutek długich marszów lub podeszłego wieku, bolom w *zagojonych ranach, porażeniom* i t. p.

Pisma uznania.

Do pana Juliusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu,

Przyrządzony przez pana „Neuroxylin“ uwolnił mię od kilka tygodni trwającego reumatyzmu. Już po ośmiodniowem użyciu tego wybornego środka mogłem znowu biegać, co prawie zapomniałem. Czuję się zatem być w obowiązku panu podziękować i starać się będę zawsze innym współcierpiącym poradzić ten wyborny środek. Wiesenthal pod Gablenz w Neisse, 25. stycznia 1883. Franciszek Fischer.

Ponieważ sprowadzony od pana „Neuroxylin“ kilku od cierpień gośćcowych zupełnie uwolnił, prosili mię ludzie, ażebym im znowu zamówił ten środek leczniczy. Upraszam tedy o przysłanie nowych 6 flaszek mocniejszego gatunku za pobraniem. Gritzenhof, P. St. Anna pod Aigen. 29. czerwca 1883. Franciszek Wolf, naczelnik gminy.

Neuroxylin *używa się do wcierania. Flakon* [zielono opakowany] **1 złr.**, *mocniejszy gatunek* [różowo opakowany] przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi* **1 złr. 20 ct.**, — pocztą 20 ct. za opakowanie.

Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym, urzędownie protokołowanym. Ponieważ znachodzą się bezwartościowe naśladownictwa owego preparatu, upraszam uważać szczególnie na to.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“

JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs; w *Brzeżanach*: Jul. Hausberg; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Mikówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Sch[illegible] w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon; w *Sadymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila apt.; w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Wyszczególnione c. k. austr. przywilejem i aprobacją król. pruskiego ministerstwa.

Dr. Borchardta *aromatyczne mydło ziołowe*, po 30 lat doświadczony najlepszy środek do umywania w celu uzyskania pięknej i zdrowej cery, w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct.

Dr. Beringuiera *roślinny środek do farbowania* włosów, farbuje prawdziwie na czarno, brunatno i blond; kompl. z miseczką i szczoteczką 5 zł. a. w.

Dr. Beringuiera *olejek z korzeni ziół*, na wzmocnienie i porost włosów na brodzie i głowie; flaszeczki po 1 zł.

Dr. Lindego *pomada ... do włosów* ... w ... sztukach.

Mleczne mydło oliwne ... swe ożywiające i utrzymujące działanie na ... i miękkość skóry; w pakietach po 35 ct.

Dr. Suin de Boutemard *aromatyczna pasta do zębów*, najpowszechniejszy i najniezawodniejszy środek do utrzymania w czystości zębów i dziąseł; w całych, pół pakietach po 70 i 35 ct.

Dr. Beringuiera *aromatyczny spirytus koronny*, używa się jako wonną wódkę do kadzenia i mycia, wzmacniający i ożywiający siły żywotne, w oryg. flaszeczkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Bracl Leder *balsamiczne mydło z olejku orzechów*, sztuka po 25 ct., 4 sztuki 80 ct., szczególnie do polecenia większym familijom.

Dr. Hartunga *pomada ziołowa*, na wzmocnienie porostu włosów; w opieczętowanych i stęplowanych stoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga *olejek z kory chinowej*, do konserwowania i upiększania włosów w opieczętowanych w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Wyłączna sprzedaż po powyższych cenach oryginalnych: we LWOWIE w apt. Z. Ruckera, P. Mikolascha apt., Bełzera, i J. Nahlika aptekarza; w Białej w aptece E. Kolera, w Brodach u aptekarza Maksymiljan Rader, w Czortkowie ... I. ...; w Jarosławiu w apt. Wiktor v. Bohma, w Kołomyi u K. Lidena i w apt. E. Stancel w Krakowie ... Radyka, Fr. Sobierajskiego w Liskach apt. F. Moszczeńskiego, w Mikulińcach apt. Marcelego Sobódkiewicza w Myślenicach apt. Wł. Gamlakiego w Nowym-Targu K. Laura, Przemyślu E. Machalskiego, w Rudnikach apt. Ign. Schnirch, J. A. Dekani, aptekarz, w Rzeszowie u Ign. Schaltera i Sp., w Samborze apt. K. Mereschs, Aleksiewicza apt. w Sanoku u J. Dempniaka, w Stanisławowie w aptece Jana Makury i aptece A. Beila, w Sokalu apt. Wysockiego, w Tarnowie W. T. A. Wielgórskiego w Tarnopolu u W. Stachiewicza i w apt. Fr. Jamrogiewicza, w Wadowicach u Ig. Brosiga, w Żurawnie w apt. p. Józefa Tomaszewskiego.

Przestroga. Ostrzegamy przed **fabrykatami**, a to: co do pasty **dr. Suin de Boutemarda**, jakoteż co do ziołowego mydła **dr. Borchardt**. Kilku fałszerzy i kupców tychże wyrobów skazano sądownie we Wiedniu i w Pradze na kary pieniężne.

1348 1—10 **Raymond & Comp. w Berlinie,** c. k. właściciele przywilejów i fabrykanci.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“

Do wszystkich mieszkańców w Austrji i Węgier

Pilna odezwa!

Z powodu podziału spadku po istniejącym od 121 lat wielkim handlu Jana Karola Kunzschmidt, uchwalili na posiedzeniu niedawno odbytem spadkobiercy, ażeby wszystkie zapasy towarów za cenę kosztów materjału surowego, zatem prawie daremnie sprzedać, jedynie w celu opróżnienia lokalu jak najprędzej. 1095 1—4

Następujące towary są w zapasie:

4100 sztuk damskich koszul najlepszego angielskiego szyfonu i z prawdz. szwajcarskiemi wstawkami haftowanemi, prawdz. mistrzostwo haftu, sztuka 1 zł. 50 ct, tuzin 16 zł. 50 ct.

1500 sztuk damskich gorsecików nocnych tej samej jakości, nader długie i przez całą długość ozdobione szwajcarskiemi wstawkami haftowanemi, ozdoba dla każdej pani, sztuka 1 złr. 50 ct., tuzin 16 złr. 60 ct. Te same z ciężkiego barchanu sztuka 1 złr. 60 ct.

5600 damskich spodnie z najlepszego płótna popielatego, ubrane szwajcarskiemi bordami jedwabnemi, sztuka 1 zł. 40 ct, tuzin 15 zł. 50 ct. Takie same z czerwonego kretonu sztuka po 1 zł. 50., tuzin 10 zł. 50 ct., z czerwonego pilśnia 1 zł. 75 ct. — Te same z najlepszego barchanu, bogato ubrane i w ząbki 1 zł. 75 ct. sztuka. — Takie z najlepszego sukna, haftowane kolorowym haratem. i plisowane w około, z wolantami i ząbkami, sztuka 2 zł. 50 ct.

250 tuzinów spodenek damskich z najlepszego barchanu, bogato ubrane w ząbki wielkie, para 1 zł. 25 ct., tuzin 14 zł.

3560 koszul męzkich z najlepszego angielskiego szyfonu, z poczwórnym półkoszulkiem, gładkie lub haftowane z dowolną szerokością w szyi, sztuka 1 zł. 50 ct., tuzin 16 zł. 50 ct.

1500 tuzinów adamaszkowych garniturów stołowych, z haftowanemi deseniami kwiatów, składające się z obrusa i 12 serwet 2 zł. 85 ct., niezbędne dla domu i zadziwiająco tanie.

2000 tuzinów tureckich ręczników, zupełnie wykończonych, każda sztuka osobno złożona, z czerwonemi burdurami i drogiemi frendzlami opatrzone, pięknie pikowane, pyszne, tuzin 3 zł. 75 ct.

2000 sztuk wielkich chustek damskich z najlepszej wełny berlińskiej, z długiemi frendzlami, w różnych kolorach a to: białe, popielate, czerwone w kostki, tureckie i t. p. sztuka 1 zł. 20 ct., tuzin 12 zł. 50 ct.

400 pledów do podróży w dobrym gatunku, nader wielkie, najlepszej jakości z ciemnemi brzegami i w frendzle obfite, a to: brunatne, popielate, nakrapiane, z grubemi frenzlami, które w skutek swej długości i szerokości użyte być mogą na ubranie, kołdrę do podróży, kocyk, szal damski, a które nawet po 20-letniem używaniu mogą być użyte na garderobę, a to za surdut, płaszcz na deszcz, palto, I. jakości dawniej 15 zł., teraz tylko 5 zł. 85 ct., II. jakości dawniej 12 zł., teraz tylko 4 zł. 85 ct. sztuka.

800 sztuk płótna domowego, po 30 łokci najlepszego i najtrwalszego wyrobu domowego, sztuka po 5 zł. 60 ct. — Ceny bawełny podniosą się bardzo pospiesznie, a płótno dojdzie wnet do podwójnej ceny, wskazane zatem jest rychłe zamówienie.

500 sztuk jedwabnych kołder z najlepszego lyońskiego jedwabiu, w paski niebieskie, białe, czerwone, sztuka 4 zł. zadziwiająco tanie.

5000 tuzinów prześcieradeł z dobrego, ciężkiego płótna, wystarczające na największe łóżko, sztuka 1 zł. 35 ct., tuzin 15 zł.

380 tuzinów jedwabnych chustek z najlepszego jedwabiu lyońskiego we wszystkich kolorach, każda sztuka innego koloru. Te chustki dadzą się użyć na szyję, tuzin tylko 3 zł. 60 ct.

380 garniturów gobelinowych, składające się z najlepszych dwóch kap na łóżka i obrusa na stół z kutasami aksamitnemi w kolorach mieszanych, pysznie wykonane i kosztuje garnitur tj. 3 szt. raz. tylko zł. 7.50.

5000 tuzinów prześcieradeł bez szwu, z dobrego, ciężkiego płótna, na całe łóżko, sztuka 1 złr. 30 ct., tuzin 15 złr.

Każdy odbiorca towarów najmniej za 15 zł. na raz, otrzyma w remuneracji darmo szwajcarski zegar z francuskiego bronzu. Plastyka z długim łańcuszkiem, za regularny obód dwuletnia gwarancja.

Zamówienia za gotówkę (za przekazem lub za pobraniem przez c. k. pocztę) należy stosować do

Erbschafts-Verwaltung Rabinowicz,

we Wiedniu, II, Schiffamtsgasse, nr. 20.